

Wiadomości Diecezjalne

LUBELSKIE

Akta Stolicy Apostolskiej.

Konstytucja Apostolska o coraz gorliwszem popieraniu liturgji, śpiewu gregorjańskiego i muzyki kościelnej.

PIUS Biskup, Sługa Sług Bożych, na wieczną rzeczy pamiątkę.

Odebrawszy od Chrystusa Założyciela zadanie czuwania nad świętością czci Bożej, winien Kościół, nie tykając istoty Ofiary i sakramentów, zarządzić to, czem się owo wzniosłe i publiczne posługiwanie najlepiej dokonuje — mianowicie cześć religijną, obrzędy, rubryki, modlitwy, śpiew — co określa się mianem Liturgji, jako czynności świętej w znaczeniu szcześliwszem. A i liturgia jest sprawą naprawdę świętą; przez nią bowiem podnosimy się do Boga i łączymy z Nim, poświadczamy Mu wiarę swoją i najściślejsze wobec Niego przyjmujemy zobowiązania za odebrane dobrodziejstwa i zasiłki, potrzebne nam nieustannie. Stąd zachodzi pewien związek wewnętrzny pomiędzy dogmatem a liturgją świętą, oraz pomiędzy czią chrześcijańską a uświęceniem ludu. Z tego powodu Celestyn I mniemał, że w czcigodnych rubrykach liturgicznych wyrażano prawidło wiary; mówi bowiem: „Przepis, jak się modlić, ustanawia przepis, jak wierzyć. Kiedy bowiem najwyżsi pasterze ludów nabożnych powierzone sobie sprawują poselstwo, wstawiają się u łaskawości Bożej i proszą i błagają wśród westchnień całego Kościoła”. (Epist. ad episc. Gal., Patr. Lat., L. 535).

Wspólne te modły, zwane naprzód dziełem Bożem (opus Dei), później powinnością wobec Boga (officium divinum), jakby długiem codziennie Bogu spłacanym, zanoszono niegdyś dzień i noc z gorliwym współudziałem wiernych. I podziwienia godna jest rzecz, jak wielce owe śpiewy, zdobiące nabożne modlitwy i czynność liturgiczną, już od najdawniejszych czasów przyczyniały się do rozbudzenia pobożności wśród ludu. W starożytnych bowiem przedewszystkiem bazylikach, w których biskup, kler i lud naprzemian śpiewem wystawiali Boga, pienia liturgiczne taki przemożny wywierały wpływ, że wielu bardzo barbarzyńców, jak świadczą dzieje, zwracało się do kultury

chrześcijańskiej i ogólnoludzkiej. W świątyniach poznawali wrogowie prawdy katolickiej głębiej dogmat świętych obcowania; z tego powodu arjanin Walens, niezwykłym jakimś lękiem podczas tajemniczej ofiary Bożej sprawowanej przez św. Bazylego ogarniony, upadał na duchu; a w Medjolanie heretycy zarzucali św. Ambrożemu, że czaruje tłumy śpiewami liturgicznymi, pod których wpływem Augustyn powziął zamiar zostania chrześcijaninem. W kościołach też, w których z całej niemal miejscowości chór powstawał potężny, robotnicy, architekci, malarze, rzeźbiarze, literaci nawet, zdobywali przez liturgję tę znajomość spraw teologicznych, która dziś w pomnikach owego średniowiecza przebija tak wyraziście.

Stąd można zrozumieć, dlaczego Papieże tak troskliwie strzegli i bronili liturgji; a jak wielce troszczyli się o określenie dogmatu odpowiednimi słowy, tak zarządzali pilnie i zachowywali i chronili przed wszelkiem skażeniem przepisy św. liturgji. Jasną również jest rzeczą, dlaczego Ojcowie święci liturgję św. (albo przepisy modlenia się) słowy i pismy wyjaśniali; a Sobór Trydencki wyraził życzenie, aby ją ludowi chrześcijańskiemu tłumaczono i wyjaśniano.

Jeśli zaś o nasze chodzi czasy obecne, Pius X wytknął sobie przed laty XXV w zarządzeniach owych, obwieszczonych przez Motu proprio, a odnoszących się do śpiewu gregorjańskiego i muzyki świętej, jako cel główny rozbudzenie i rozwinięcie ducha chrześcijańskiego wśród ludów przez rozumne usunięcie tych naleciałości, które nie odpowiadały świętości i majestatowi świątyni. W tym bowiem zamiarze wierni schodzą się do domów Bożych, aby czerpać tam pobożność, jako u źródła szczególnego, przez czynne uczestniczenie w czcigodnych tajemnicach Kościoła i jego uroczystych modłach publicznych.

Nie mało więc zależy na tem, aby to, co jest ozdobą liturgji, ujęte było w jakieś prawidła i przepisy Kościoła i aby sztuki piękne służyły w rzeczy samej, jak się tego słuszność domaga, jako pomocnice wielce znakomite, czci Bożej; nie wyjdzie to sztukom pięknym, w miejscach świętych używanym, nietylko na szkodę, lecz na większą cześć i chwałę. Spełniło się to w sposób przedziwny na muzyce św.: gdziekolwiek bowiem owe przepisy starannie przeprowadzono, tam pojawiła się piękność cennej tej nad wyraz sztuki i duch religijny wspaniale począł się rozwijać; lud bowiem chrześcijański, duchem liturgicznym głębiej przejęty, przywykł do gorliwszego udziału i w nabożeństwach eucharystycznych i w śpiewie świętym i modłach publicznych. Doznaliśmy tego sami ku radości Naszej, kiedy w pierwszym roku pontyfikatu Naszego potężny chór kleryków wszystkich narodów uświetnił śpiewem gregorjańskim uroczystą Mszę św., którąśmy w Bazylce Watykańskiej odprawili.

Już zaś ubolewać tu trzeba nad tem, że w niektórych miejscowościach przepisów tych pełnych mądrości nie przeprowadzono; stąd też nie zebrano z nich oczekiwanych owoców. Wiemy bowiem dobrze, że jedni wmawiali sobie, że ich prawa, wydane tak uroczyście, nie obowiązują; niektórzy zaś poddali się im naprzód, ale powoli skłonili się ku temu rodzajowi muzyki, który należy ze świątyń precz wyrzucić; gdziekolwiek w końcu uważano się z powodu uroczystych zwłaszcza rocznic słynnych muzyków za uprawnionych do wykonania w świątyni

niektórych utworów, lubo pięknych, ale jako nie odpowiadających świętości domu Bożego i liturgji, zupełnie niemożliwych w kościołach.

Aby jednak duchowieństwo i lud prawom tym i przepisom, które święcie i nienaruszenie w całym Kościele zachować się należy, sumieniem się poddało, pragniemy niejedno dorzucić z doświadczeń, zdobytych w ubiegłych 25 latach. Czynimy to tem chętniej, że w tym roku obchodzono nietylko pamięć poruszonego już odnowienia muzyki świętej, lecz również wspomnienie mnicha owego słynnego, Gwidona z Arezzo, który, przybywszy przed dziewięciuset mniej więcej laty na wezwanie Papieża do Miasta Wiecznego, wyjawiał ów genialny swój wynalazek, za pomocą którego śpiewy liturgiczne, od wieków już przekazywane, i łatwiej mogły się rozpowszechnić i na pożytek i ozdobę Kościoła i sztuki nie skazane na przyszłość się zachować. W pałacu laterańskim, gdzie ongi św. Grzegorz Wielki po zebraniu, uporządkowaniu i pomnożeniu skarbu świętej monodji, jako spuścizny i upominku Ojców, szkołę ową przesławną dla utrwalenia prawdziwej interpretacji śpiewów liturgicznych tak mądrze ustanowił, czynił mnich Gwidon doświadczenia swego wynalazku wobec kleru rzymskiego i samego Papieża, który rzecz zalecając gorąco i wynosząc zasługi sprawił, że nowość ta szeroko i daleko powoli się rozeszła i wszelki rodzaj muzyki stąd wielką odniósł korzyść.

Pragniemy zatem wszystkim Biskupom i Ordynarjuszom, którzy jako strażnicy liturgji, o sztuki święte w kościołach troszczyć się winni, polecić tu niejedno, jakby odpowiedź na życzenia, przedłożone Nam z tyłu kongresów muzycznych, mianowicie z ostatniego zjazdu, odbytego w Rzymie, przez wielu zacnych Pasterzy i gorliwych bardzo w tej sprawie działaczy, których zasłużoną tu pochwałą zaszczycamy; nakazując, by poniższe zasady z użyciem jaknajskuteczniejszych dróg i środków przeprowadzono.

I. Kandydatom stanu duchownego należy nietylko w seminarjach, ale i w domach zakonnych, już od pierwszej młodości wpajać śpiew gregorjański i muzykę św. z tego powodu, że wtedy łatwiej nauczą się modulacji i tonów, a niedomagania głosu, jeśli im może podlegają, usunąć albo przynajmniej naprawić mogą; później w latach dojrzałych nie zdołają ich już wyleczyć. Rozpocząć trzeba naukę śpiewu i muzyki od szkoły najniższej i udzielać jej następnie w gimnazjum i liceum, w ten bowiem sposób będzie można tym, którzy mają przyjąć święcenia, jako zaprawionym z wolna w śpiewie, podczas nauk teologicznych bez jakiegokolwiek wysiłku i trudu podać ową wyższą wiedzę, słusznie bardzo estetyką śpiewu gregorjańskiego i muzyki, polifonji i organ nazwaną; wypada niewątpliwie, żeby duchowieństwo ją znało dokładnie.

II. Niech więc w seminarjach i innych uczelniach odbywa się celem urobienia obojga kleru krótkie ale częste, niemal codzienne zajęcia i ćwiczenie się w śpiewie gregorjańskim i muzyce świętej; jeśli wykonywać się je będzie w duchu liturgicznym, przyniesie umysłom alumnów po naukach poważniejszych raczej wypoczynek, niż znużenie. Rozleglejsze i pełniejsze wyszkolenie obojga kleru w muzyce liturgicznej przyczyni się niechybnie do przywrócenia officium choralnego, części czci Bożej szczególnej, do dawnej godności i świętości,

a zarazem do podniesienia szkół i tak zwanych kapel muzycznych do dawnej chwały.

III. Kierownicy i wykonawcy czci Bożej w bazylikach i katedrach, kolegiatach i świątyniach zakonnych powinni wszelkimi siłami starać się o odnowienie officium choralnego rzetelnie, to znaczy wedle zarządzeń Kościoła; nietylko o to, aby wedle ogólnego przepisu officium odprawiano zawsze godnie, z uwagą i pobożnie, ale także wedle prawideł śpiewu; w psalmach bowiem pilnie baczyć należy i na tony, medja i zakończenia, wymagane w melodji, i na odpowiednią przerwę przy asterysku i na owo zgodne śpiewanie wierszy psalmów i strof hymnów. Jeśli się to znamienicie wykona, wtedy wszyscy, należycie śpiewając, okazują nietylko w przedziwny sposób jedność umysłów swoich w uwielbieniu Boga, ale w współzawodnictwie dwóch chórów naśladowują niejako ów śpiew chwalebny Serafinów, odzywających się jeden do drugiego: „Święty, Święty, Święty“.

IV. Aby zaś nikt na przyszłość nie szukał wymówek, aby uważać się za zwolnionego od obowiązku poddania się prawom Kościoła, winny wszystkie kapituły katedralne i zakonne o sprawach tych radzić na sesjach; a jako niegdyś istniał kantor albo rektor chóru, tak należy na przyszłość w chórach kanonickich i zakonnych wybrać znawcę, któryby i przepisy liturgji, oraz śpiewu choralnego przeprowadził, i błędy poszczególnych osób i chóru całego naprawił. Przy tej sposobności nie można pominąć przepisu, z dawnej i nieprzerwanej praktyki Kościoła pochodzącego, a dotąd w samych konsytucjach kapitulnych istniejącego, że ktokolwiek obowiązany jest do officium choralnego, winien przynajmniej śpiew gregorjański znać dobrze. Śpiew zaś gregorjański, który we wszystkich kościołach jakiegobądź rodzaju winien rozbrzmiewać, jest ten, który wedle starych rękopisów do dawnego stanu przywrócony, Kościół w wydaniu autentycznym czcionkami drukarni watykańskiej już ogłosił.

V. Polecamy gorąco wszystkim, do których się to odnosi, kapele muzyków, jako że z biegiem czasu ustanowiono je w bazylikach i większych świątyniach w miejsce dawnych szkół z tem zadaniem, żeby tam polifoniczną przedewszystkiem wykonywały muzykę. W sprawie tej nadmienić należy, że polifonję świętą stawia się na drugim miejscu po śpiewie gregorjańskim; z tego powodu pragniemy gorąco, aby tego rodzaju kapele, jak od XIV do XVI w. kwitnęły, tak dziś tam zwłaszcza się odrodziły i odżyły, gdzie liczne a okazałe nabożeństwa większej domagają się liczby śpiewaków i znamienitszego ich wyboru.

VI. Szkoły chłopców powstać powinny nietylko przy większych świątyniach i katedrach, ale także przy mniejszych i parafjalnych kościołach; niech nauczyciele kapel uczą chłopców należytego śpiewu, aby ich głosy wedle dawnego zwyczaju kościelnego łączyły się z chórem męskim; zwłaszcza w muzyce polifonicznej, jak niegdyś, użyć ich należy do sopranu, który nazywano zwykle cantus. Z ich grona, jak wiadomo, wychodzili, zwłaszcza w w. XVI, najlepsi mistrze polifonji, pomiędzy którymi niechybnie księciem jest ów słynny Jan Piotr Alojzy Palestrina.

VII. Ponieważ dowiedzieliśmy się, że gdzieniegdzie usiłowano przywrócić pewien rodzaj muzyki, nie zupełnie, zwłaszcza z powodu nadmiernego użycia instrumentów, odpowiadający nabożeństwu, wyznaczamy tu, że Kościół żadną miarą nie może śpiewu z towarzyszeniem instrumentów uważać jako doskonalszej i czynnościom świętym odpowiedniejszej formy muzycznej, wypada bowiem, żeby więcej niż instrumenta, głos rozlegał się w świątyniach: głos kleru, śpiewaków i ludu. Nie należy jednakże mniemać, że Kościół powstrzymuje rozwój muzyki, stawiając ludzki głos ponad jakikolwiek instrument, chociażby przedni i doskonały nie zdoła w wyrażeniu uczuć wewnętrznych przewyższyć głosu ludzkiego, zwłaszcza w owych chwilach, kiedy dusza posługuje się nim, by modły i uwielbienia wznieść do wszechmocnego Boga.

VIII. Istnieje też właściwy instrument muzyczny w Kościele, przekazany przez pokolenia poprzednie, zwany organami; one to uważało się ze względu na ich przedziwną jakąś górność i majestat, jako godne, by z liturgicznymi łączyły się obrzędami, czy to towarzysząc do śpiewu, czy też w czasie milczenia chóru, wedle przepisów, przesłodka roztaczając harmonje. Ale i tu unikać trzeba owego mieszania rzeczy świętych z świeckimi, które i z powodu wykonawców organ i niektórych organistów, pobłażających zwyrodnieniom najnowszej muzyki, doprowadziły do tego, że przedziwny ten instrument odchylił się od wyznaczonego sobie celu. Prawda, życzymy sobie, żeby wszelka muzyka organowa wciąż się rozwijała, ale nie możemy się wstrzymać od skargi, że usiłuje się, jak ongi, za pomocą innych form muzycznych, słusznie przez Kościół wzbronionych, tak obecnie za pomocą najnowszych form wprowadzać do świątyni ducha świeckiego; formy te, skoroby się błyskotliwie poczęły panoszyć, musiałby Kościół bezwzględnie potępić. Niech w Kościele jedynie te rozbrzmiewają melodie, które uzmysławiają majestat i tchną świętością obrzędów; pod tym bowiem warunkiem odrodzi się i sztuka tych, którzy budują organy, i tych, którzy ich używają ku walnemu pożytkowi św. liturgji.

IX. Im czynniej wierni w nabożeństwie uczestniczą, należy śpiew gregorjański w tych częściach, które się do ludu odnoszą, do użytku ludu przywrócić. A naprawdę potrzeba nader wielka, aby wierni, nie jako obcy i niemi widzowie, lecz przejęci nawskroś pięknnością liturgji, taki brali udział w świętych obrzędach — również i w uroczystych pochodach albo tak zwanych procesjach z ugrupowaniem kleru i stowarzyszeń — żeby naprzemian wedle ustalonych przepisów głos swój po głosach kapłanów albo szkoły podnosili. Jeśli się to pomyślnie rozwinie, nie zajdzie ta anomalja, żeby lud albo wcale, albo słabym jakimś i przyciszonym pomrukiem zaledwie odpowiadał podczas wspólnych modłów, odprawianych w języku liturgicznym albo ojczystym.

X. Usiłowanie obojga kleru powinno pod przewodnictwem Biskupów i Ordynariuszy ku temu zmierzać celowi, aby albo sami albo przez innych mężów, rzeczy świadomych, otoczyli pieczołowitością wyszkolenie ludu w liturgice i muzyce, jako z nauką chrześcijańską złączonych. Osiągnie się to łatwiej zaprawianiem w śpiewie liturgicznym szkół, stowarzyszeń pobożnych i inych zrzeszeń; domy zakonników, siostr i niewiast pobożnych niech chętnie podążają do tego celu

w rozmaitych instytucjach, powierzonych sobie, jako instytucje wychowcze i kształcące. Spodziewamy się również, że ważną w tym względzie odegrają rolę te stowarzyszenia, które w niektórych krajach zabiegają w zależności od władz duchownych o odrodzenie muzyki świętej wedle wskazówek Kościoła.

XI. Aby zamiary te wszystkie osiągnąć, potrzeba nieodzownie wytrawnych i licznych bardzo nauczycieli. W sprawie tej pochwalamy owe szkoły i instytuty, tu i owdzie w świecie katolickim założone; wpajając bowiem owe wiadomości, urabiają znakomitych bardzo i odpowiednich profesorów. Ale nadewszystko godzi się na tem miejscu wspomnieć i podnieść Papieską Szkołę wyższej muzyki kościelnej w Mieście Wiecznem od r. 1910 przez Piusa X tworzoną. Szkołę tę, którą następnie najbliższy Nasz poprzednik Benedykt XV ochotnie popierał i nową udarował siedzibą, i My szczególniejszymi otaczamy względami, jako drogocenną spuściznę po dwóch Papieżach, i gorąco pragniemy ją wszystkim zalecić Ordynarjuszom.

Już zaś zdajemy sobie dokładnie sprawę, o ile powyższe zarządzenia Nasze wymagają wysiłku i pracy. Komu jednakże tajną jest rzeczą, jak liczne i z jakim artyzmem wykonane dzieła przodkowie nasi, żadnemi nie zrażeni trudnościami, przekazali potomności, ponieważ gorącą przejęci byli pobożnością i duchem liturgicznym? I nic dziwnego: co bowiem z owego wewnętrznego wypływa życia, którem żyje Kościół, przewyższa najdoskonalsze zamierzenia tego świata. Niech trudności najświętszego tego poczynania podniecają i podnoszą, a nie zniechęcają serc Pasterzy Kościoła; poddając się zgodnie i wytrwale woli Naszej bez wyjątku, podejmą dla Najwyższego Pasterza pracę pasterskiego urzędu swego najgodniejszą.

Oświadczamy to, obwieszczamy i postanawiamy, zarządzając, aby Apostolska ta Konstytucja zawsze zachowała moc, siłę i skutek i wypełniona była jaknajściślej w całej rozciągłości i we wszystkich szczegółach, bez względu na jakiegokolwiek tym przeciwne przepisy. Nikomu zatem nie wolno Konstytucji tej przez Nas ogłoszonej, osłabiać albo zuchwale się jej sprzeciwiać.

Dan w Rzymie u św. Piotra, w pięćdziesiątą kapłaństwa Naszego rocznicę, dnia 20-go grudnia r. 1928, pontyfikatu Naszego siódmego.

Fr. Andreas Card. Frürwirth

Camillus Card. Laurenti

Kanclerz Św. K. Rz.

S. K. O. Podprefekt.

Józef Wilpert, Dziekan Kol. Proton. Apostolskich.

Dominik Spolverini, Protonotarjusz Apostolski.

Z Kurji Biskupiej.

Konferencja diecezjalna.

Konferencję diecezjalną w Lublinie naznaczamy na środę po niedzieli przewodniej, na dzień dziesiąty kwietnia roku bieżącego. Zobowiązujemy do uczestniczenia w niej wszystkich księży Dziekanów i księży delegatów dekanalnych. Mogą też być obecni i inni kapłani. Głównym tematem będzie akcja katolicka, jej organizacja i jej metody. Pożądane jest zgłaszanie referatów na ten temat lub też podawanie projektów i przyczynków do podniesienia pracy duszpasterskiej w dziedzinie akcji katolickiej. Referaty należy zgłosić do Kurji naszej najpóźniej przed niedzielą przewodnią. Narady rozpoczną się o godzinie dziesiątej rano w gmachu seminarjum duchownego i trwać będą z przerwą obiadową do godziny szóstej po południu.

Lublin, 6 marca 1929 r.

† Marjan Leon, Bp. Lub.

Dzień Rodziny Katolickiej.

Na arenie życia publicznego w Polsce obecnie rozgrywa się walka o wartość moralną rodziny polskiej. Wrogowie porządku nadprzyrodzonego w życiu ludzkim usiłują rozpowszechniać teorie, iż życie rodzinne człowieka poza użyciem zmysłowym nie ma innej wartości i nie podlega żadnym nakazom moralnym. Wolnomyśliciele i bezbożnicy widzą w małżeństwie tylko funkcje fizjologiczne i kontrakty cywilne, które podlegać mogą najwyżej normom państwowym. Takie teorie poza nawias stawiają charakter religijny małżeństw i dobro moralne rodziny i potomstwa.

Oprócz wolnomyślicieli i bezbożników jawnych do walki o nadanie małżeństwu charakteru instytucji świeckich, które reguluje państwo, stanęły partje polityczne, jak np. socjaliści wszelkiego gatunku, wywoleńcy i stronnictwo chłopskie. W swoich pismach i wnioskach w izbach prawodawczych stawiają już tę rzecz jawnie. Do popularyzowania tego w społeczeństwie przystąpili też i publicyści liberalni w dziennikach stronnictw lewicowych.

Naród nasz w większości swojej zdecydowanie katolicki nie może nie być należycie uświadomiony, że nadciąga wielka burza w kraju w dziedzinie życia rodzinnego. Niezwłocznie trzeba uruchomić wszelkie siły katolickie, aby stanęły w obronie religijnych i moralnych wartości rodziny polskiej.

W tym celu naznaczamy niedzielę drugą maja, to jest, dzień 12 maja r. b. na dzień wielkiej uroczystości Rodziny Katolickiej w całej diecezji. Jest to okres, w którym cały świat katolicki oddaje cześć Matce Bożej. Nam też wypada akcję o podniesienie w górę sztandaru Katolickiej Rodziny polskiej złączyć z osobą najświętszej z matek Marji. Do zorganizowania „Dnia Rodziny Katolickiej“ należy powołać komitety parafjalne z osób najdzielniejszych, po katolicku usposobionych, które ułożą programy i podejmą się ich wykonania. Złożyć się na to winny oprócz nabożeństw kościelnych, które w swoim cza-

się zarządzą, jeszcze publiczne zebrania, odczyty na temat charakteru i wartości rodziny katolickiej, jak również i obowiązków rodzinnych jej członków, rozpowszechnianie książek i broszur omawiających ten przedmiot, ułatwianie nabycia obrazków św. Rodziny, przedstawienia, deklamacje na tematy związane z życiem rodzinnem i t. p. Sekretariat generalny Akcji Katolickiej w Lublinie utworzył specjalny komitet diecezjalny do przeprowadzenia „Dnia Rodziny Katolickiej“ (Liga Katolicka w Lublinie, przy ul. Ogrodowej nr. 8). W każdym ośrodku parafjalnym ma być ta uroczystość zorganizowana. Polecamy zaraz się zabrać do pracy, aby wcześniej przygotować wszystko do zainteresowania wszystkich rodzin polskich katolickich, każda bowiem rodzina ma je uznać za swoje święto, skupić się w swoim kółku, aby i u rodziców i u dzieci spotęgować miłość i cześć dla swojej rodziny, obowiązek utrzymania jej nawet z największym poświęceniem w duchu zasad katolickich, a ku własnemu szczęściu i dla dobra swego narodu. Dzień Rodziny Katolickiej ma to być święto rodziców i dzieci w celu zacieśnienia węzłów miłości i ugruntowania zasad religijno-moralnych.

Mamy nadzieję, że nie tylko duchowieństwo, ale i wszyscy gorliwi katolicy współdziałać będą, aby ta uroczystość wypadła podniosłe i budująco w duchu miłości.

Lublin, d. 9 marca 1929 r. Nr. 1074.

† Marjan Leon, Bp. Lub.

Wydawanie świadectw metrykalnych.

Przy prowadzeniu akt stanu cywilnego pomagają proboszczom zwykle osoby świeckie. Często cieszą się całkowitem zaufaniem swych proboszczów, ale też i tego zaufania niektórzy nadużywają dla swych własnych korzyści, a z ujmą dla czci kapłańskiej, bo wszystkie ich winy idą na karb czynnika odpowiedzialnego za akty stanu cywilnego, mianowicie proboszcza. Tak urzędy państwowe, jak i konsulaty zagraniczne i duszpasterze katolicy zagraniczni, a najczęściej sami interesanci wnoszą skargi na niedbalstwo lub nadmierne koszty, jakimi ich obarczają urzędy stanu cywilnego. W wielu razach winowajcami okazali się właśnie owi pomocnicy proboszczowscy.

Zwraca się więc uwagę Duchowieństwa na ten obowiązek czuwania, aby interesanci nie stawali się przedmiotem wyzysku lub nie cierpieli z powodu niedbałej lub nieuczciwej obsługi w dziedzinie akt metrykalnych. Na każde słuszne żądanie należy natychmiast odpowiadać, interesanta niezwłocznie obsłużyć i ceny wyznaczać taksą diecezjalną określone.

Szczególniej to dotyczy spraw wychodźców polskich za granicą którzy narażeni na trudności w zdobywaniu dokumentów prawem wymaganych, poprzestają na dzikich małżeństwach i całkiem oddają się życiu występniemu. Jeżeli tedy nie będzie im ułatwiona możliwość zaopatrzenia się w stosowne dokumenty, to da im się pretekst do złorzeczenia na księży i odstępstwa od Kościoła.

Kto będzie za to przed Bogiem i społeczeństwem odpowiedzialny, łatwo odgadnąć. Polecamy więc czujność w tej dziedzinie zwiększyć.

Nie usprawiedliwi przewinienia powoływanie się, że czynność wydawania metryk i prowadzenie z tem związanej korespondencji zlecono organistom, bo nie oni, ale proboszcz za księgi metrykalne jest jedynie odpowiedzialny.

Lublin, 6 marca 1929 r.

† Marjan Leon, Bp. Lub.

Ofiary na katechistów misyjnych.

Papieskie dzieło rozkrzewiania wiary, kierowane u nas w Polsce przez prezesa ks. Kazimierza Bajerowicza w Poznaniu, obecnie zajęło się zorganizowaniem ofiar na fundusz utrzymania katechistów misyjnych. Stałe stypendjum na opłatę takiego katechisty oblicza się na siedem tysięcy złotych, od których procent miałby na ten cel wystarczać. W tym celu poznańska centrala misyjna rozsyła stosowne odezwy i zarazem papierowe skarbonki, które osobom gorliwym będą służyły do zbierania choćby groszowych ofiar.

Do zbierania ofiar na katechistów daje okazję jubileusz kapłański Piusa XI, Papieża, który się wyraził, że gdyby wierni te ofiary złożyli, toby mu wielką radość sprawili przez poparcie pracy misyjnej za pomocą katechistów.

Urządzenie uroczystości jubileuszowych w parafii da okazję Duchowieństwu do wezwania wiernych, aby choć drobne swe ofiary na wspomniany cel składali. Można je potem wysyłać przez Kurję do rąk dyrektora diecezjalnego, a ten prześle do centrali misyjnej poznańskiej na P. K. O. Nr. konta 211.626.

Zalecamy Duchowieństwu tę sprawę jako rzecz dużej wagi dla dobra Kościoła. Odezwy propagandowe i skarbonki papierowe będą z centrali misyjnej rozesłane bezpłatnie. Zechcą ks. Dziekani listownie zawiadomić Centralne Biuro Misyjne, Poznań, Ostrów Tumski Nr. 1 w pałacu arcybiskupim, jaką ilość dany dekanat potrzebuje na swój użytek, a wtenczas pod wskazanym adresem będzie im wysłane.

Lublin, 24 lutego 1929 r.

† Marjan Leon, Bp. Lub

Instytut Papieski św. Teresy od Dzieciątka Jezus dla Rosji.

Celem wykształcenia i wychowania młodych ludzi, którzyby się poświęcili apostołskiej pracy kapłańskiej w Rosji Ojciec św., serdecznie troszcząc się o przyszłość tego kraju, założył przy wschodnim instytucie w Rzymie seminarjum pod nazwą „Russicum S. Teresiae a Iesu Infante“.

W chwili obecnej buduje się wielki gmach dla tego instytutu i w październiku roku bieżącego spodziewane jest ukończenie i zajęcie go na rzeczony seminarjum rosyjskie. Będą się w niem odbywały tylko studia filozoficzne i teologiczne, a więc nauki ogólnie kształcące młodzież musi zdobyć w szkołach innych.

Alumni mogą być obrządku łacińskiego i greko-słowiańskiego. Dla tak doniosłego apostołatu pożądanym jest zdobywanie i zachęcanie

młodzieży, która by rokowała powołanie do poświęcenia się tej pracy. Biskupi nasi są proszeni, aby proponując kandydatów, zechcieli komunikować we właściwym czasie dyrekcji „Russicum“ (Piazza Santa Maria Maggiore nr. 7 Roma) imiona, nazwiska, imię ojca, miejsce urodzenia, odbyte studia, kwalifikacje, uwagi swoje i t. p, zgłoszonej młodzieży.

Rekolekoje.

W Domu Rekolekcyjnym O. O. Jezuitów we Lwowie rozpoczyna się zbiorowe, trzydniowe dla P. T. Księży w terminach:

15 kwietnia wieczorem	22 lipca	wieczorem
13 maja	12 sierpnia	„
10 czerwca	26 sierpnia	„
8 lipca		„

Zgłoszenia adresować: Dom Rekolekcyjny O.O. Jezuitów, Lwów, ul. Dunin-Borkowskich 11.

X. Józef Machowski, Tow. Jez.
Superjor.

„Duszpasterz Młodzieży“.

Od Nowego Roku wychodzi w Poznaniu (S. A. „Ostoja“, ulica Pocztowa 15, konto czekowe w P. K. O. Nr. 202.768) dwumiesięcznik pod tytułem „Duszpasterz Młodzieży“, wydawany przez „Zjednoczenie Młodzieży Polskiej“. Przedpłata wynosi 7 zł. rocznie. Pismo to lit jest przeznaczone dla kapłanów wszystkich diecezji Rzeczypospolitej Polskiej, a zajmować się będzie sprawami duszpasterstwa młodzieży pozaszkolnej męskiej i żeńskiej. Wydawnictwo pragnie pomóc wszystkim kapłanom w ich pracy pasterskiej nad młodem pokoleniem.

Ze względu na ważność i wielką doniosłość celu, któremu „Duszpasterz Młodzieży“ poświęcony będzie, polecamy pismo to Wielebnemu Duchowieństwu, wyrażając życzenie, aby znalazło się na biurku każdego Duszpasterza, służąc mu radą i pomocą w tak ważnej pracy nad młodzieżą, tą przyszłością naszego Kościoła katolickiego.

Budowa Gimnazjum Biskupiego.

Ofiary na budowę Gimnazjum Biskupiego.

(Dalszy ciąg).

P. Papiewski Franciszek, inżynier z Lublina	1000.— zł.
Ks. prałat Bramski Franciszek II rata	500.— „
Ks. Rybka Stanisław	500.— „
Ks. Dąbski Józef z Buśna (dekl. 260 zł.) I rata	20.— „
Ks. Pilcher Stanisław	100.— „
Ks. kan. Songajłło Antoni	100.— „

Ks. Krawczyk Aleksander z Krasnobrodu I rata	50.— zł.
Ks. Polichowski Grzegorz	50.— „
Ks. Derecki Czesław	50.— „
Ks. Frank Feliks XVI rata	50.— „
Ks. Kamieński Stanisław d. c.	50.— „
Dochód z Akademji Papieskiej w Chełmie	102.— „
Drobne składki miesięczne	34.— „
Ks. Fr. M. I rata	59.— „
Kwesta w parafji Niedrzwica	1200.— „
„ „ Gorzków	750.— „
„ „ Urzędów	666.— „
„ „ Zamość	600.— „
„ „ Puławy	500.— „
„ „ Karczmiska	500.— „
„ „ Bełżyce	470.— „
„ „ Janów Lubelski (tymczasowo)	450.— „
„ „ Rejowiec	350.— „
„ „ Modliborzyce	339.30 „
„ „ Wąwolnica	323.— „
„ „ Kryłów	300.— „
„ „ Susiec	252.— „
„ „ Zwierzyniec	234.50 „
„ „ Krzeszów	238.60 „
„ „ Karczmiska	210.— „
„ „ Kawenczyn	206.— „
„ „ Częstoborowice	123.— „
„ „ Dzwola	100.— „
„ „ Gołęb	100.— „
„ „ Bychawa	90.50 „
„ „ Topólcza	70.— „
„ „ Sól	50.— „
„ „ Bystrzyca	34.— „
„ „ Mircze	20.— „

Deklaracje. Deklaracje, o których była mowa w poprzednim numerze „Wiad. Diec.“ mogliśmy rozesać Sz. Księżom dopiero 9 marca.

Dzisiaj, choć minęło zaledwie kilka dni od tego czasu, możemy się pochwalić pewnymi rezultatami, które każą nam się spodziewać, że wszyscy Sz. Księża zareagują życzliwie na naszą prośbę.

Zadeklarowali:

1. Ks. Chróścik Wład. z Chełma 20 zł. miesięcznie od 1.IV.29 do 1.I. 1931 r.

2. Ks. Dąbrowski Józef z Lubartowa 25 zł. miesięcznie do 1.IV 1929 r. do 1.I. 1930 r.

3. Ks. Czekański Kazimierz z Werbkowic 25 zł. miesięcznie od 1.IV 1929 r. do 1.II 1930 r.

4. Ks. Samolej Jan ze Świerszczowa 25 zł. miesięcznie od 1.IV 1929 r. do 1.IV 1930 r.

5. Ks. Bajko Antoni z Krasnegostawu 10 zł. miesięcznie od 10.III 1929 r. do końca budowy.

6. Ks. Prof. Lenart Jan z Lublina 10 zł. miesięcznie od 1.IV.29 do 1.IV 1930 r.

Ks. Fr. M. zadeklarował od lutego do końca roku resztę z pensji proboszczowskiej i pozostałą po odtrąceniu należności z Kurji.

Ks. Rzędowski zadeklarował od marca do czasu ukończenia budowy gimnazjum resztę z pensji pozostałą po odtrąceniu należności w Kurji.

Podziękowanie. Komitet budowy składa gorące podziękowanie wikariuszowi par. Niedrzwica ks. Władysławowi Bocianowi za gorliwe, pełne zapaarcia zajęcie się przez ostatnie dwa lata zbieraniem ofiar na budowę Gimnazjum Biskupiego.

W sprawie budowy G. B. Budujemy Gimnazjum! Ileż to rumoru narobiła ta wieść w diecezji pośród nas, ile opinji, komentarzy posypało się jak z rogu obfitości pro i contra? Jednak musimy stwierdzić fakt na naszą korzyść, że po chwilowem wstrząsie pro et contra następuje powoli odprężenie. Zaczynamy się cieszyć i z dumą i radością spoglądać na owoc wysiłków naszych. Mimowoli przychodzą mi na myśl słowa Zbawiciela o niewieście, jej uciśnieniu i radości. Zagrzani ciepłem ojcowskim słowem Najdostojniejszego Pasterza i wiedzeni własnem przeświadczeniem spełnienia dobrego uczynku, dokonania wielkiego dzieła, jedni kapłani wcześniej, drudzy później dorzucali i dorzucają cegielkę do cegielki, i wielkie dzieło, jak niegdyś kopiec Kościuszki pod Krakowem, rosło wyżej, wyżej, aż swoją piękną postacią wystrzeżiło wysoko i przyozdobiło prastary gród, wzbudzając u jednych podziw i radość, u drugich zazdrość, a Najdostojniejszemu inicjatorowi i wszystkim Jego współpracownikom i ofiarodawcom niosąc chwałę i cześć, a w diecezjach sąsiednich szacunek i uznanie dla naszej ofiarności. (Por. Przegląd Łucki, styczeń, 1929; Przegląd Kielecki, styczeń, 1929).

Ale jeszcze nie dobiegliśmy do mety. Podobno dopiero jesteśmy w połowie drogi, dlatego nie możemy jeszcze spocząć na laurach. Kto przyłożył ręce do pługa, nie może się oglądać poza siebie, chociaż tu i owdzie da się słyszeć znowu uwagi „za wielkie, za wspaniałe, za drogie, nie na nasze siły“. A czyż mamy budę lub kurnik budować, czyby to było godne naszego stanowiska i wysiłku? Czyż mielibyśmy się z czego chełpić i chlubić? Niechże powiedzą o nas współcześni i potomni: „Wart Pac pałaca i pałac Paca“, a dawne polskie przysłowie: „Zastaw się, a postaw się“ może być w danym wypadku z pożytkiem i bez ujmy dla nas zastosowane. Powiadają za drogie. Dobrze nigdy nie jest za drogie. A zresztą dla osłody przypomnijmy sobie, ile to na marne, bez śladu w życiu naszym poszło grosza. Oszczędzało się nieraz całe życie dla zabezpieczenia nieszczęśliwej starości, a tu przyszła nielitościwa wojna i cały dorobek, wyrażający się nieraz w poważnej sumie, pochłonięła bez śladu i pożytku.

A kochana dewaluacja, ileż to nas nie kosztowała? Jednak już zapomnieliśmy o tem i jakoś żyjemy. Tak będzie i z naszymi obecnymi ofiarami, tylko z lepszym skutkiem. Jeden dał więcej, drugi mniej, a jednak na nas tego nie znać i jak kto miał, to i ma, a jak nie miał, to i tak żyje. Lecz jednak komu więcej dano, od tego wię-

cej powinno się wymagać. Są księża po małych parafijkach rozsiani, którym jeszcze pomoc trzeba. Są tacy, którzy mogą coś więcej dać, niż obowiązkową składkę, ale są i tacy, *baeti meliora beneficia possidentes*, co na jednym lub dwu tysiącach nie powinni się ograniczać, gdyż nieraz sam sad przy plebanji im to pokryje, a już każdy prawie może ofiarować swoją kolendę, jaką od parafian otrzyma z racji wizytacji pasterskiej, a toby też coś uczyniło w całej diecezji. Również księża wikarjusze nie powinni pozostać w tyle, gdyż mogą nieraz dać więcej, niż niejeden z księży proboszczów ze względu na szczupłość wydatków w związku z własnym utrzymaniem, tembardziej, że są młodzi i na starość jeszcze zawczasu się oglądają i odkładają. Co do parafjan, to niekażdy nawet najlepszy projekt da się wszędzie z pożytkiem zastosować. Wchodzi tu w grę ich urobienie, zrozumienie, a zwłaszcza ustosunkowanie się do swego proboszcza. Można zatem stosować takie sposoby, jakie w danych warunkach mogą być skuteczne, ale zawsze i wszędzie można złotóweczkę przy zapowiedziach, ślubach, chrztach i pogrzebach dostać, co przez rok zwłaszcza w parafjach większych, może paręset uczynić. Słowem „*Est modus in rebus*“, a dla chcącego, niema nic trudnego, jak powiada przysłowie.

Lecz głos ze szpalt „W. D.“ Nr. 2 str. 43 nieznanego „również plebana“ brzmi jednak boleśnie. Szkoda tylko, że pocziw „pleban“, zarzucając innym brak odwagi, sam ukrył się za parawanem „również plebana“. Możesz być pewnym pocziwy „plebanie“, że tak jak ty, myśli bardzo wielu kapłanów i twe zdanie w zupełności podziela, ale nie trzeba się ukrywać, chować pod korzec, ale z otwartą przyłbicą wystąpić do czynu i werbować słowem i przykładem armję ofiarnych, bez oglądania się na to, co poważni lub niepoważni powiedzą. Jeżeli poważni kapłani, których powinniśmy szanować i na nich się wzorować, jak to ma miejsce w Poznańskim, boją się narazić, nie wiem, czy słusznie innym i to wcale nie z poważnych powodów według głosu „Plebana“, to niech będą łaskawi przypomnieć sobie znane im słowa: „Gdybyście wy milczeli, kamienie wołać będą“. Darujcie mi *Carissimi seniores* i wy Konfratry z szarych szeregów, ale po przeczytaniu artykułu „Plebana“ nie mogłem wytrzymać i chociaż jako „*advena*“ i niejako „*alienigena*“ zmuszony byłem poraz pierwszy zabrać głos w tej tak ważnej dla nas sprawie. Wiem jednak, że „*verba volant*“ lub „*violant*“, a *exempla trahunt*, więc na tem miejscu oświadczam, że oprócz zadeklarowanych przeze mnie 1000 zł., z których resztę wkrótce uiszcę, rzekam się aż do wykończenia G. B. pensji po odliczeniu należnych odemnie potrąceń z dniem 1 marca b. r. Nie opuszczę też rąk, by i od parafjan w miarę sił i możliwości coś wykorzystać, bez obawy posądzenia o chęci wyróżnienia się, lub *captandae benevolentiae*, ponieważ nic mi na tem nie zależy, gdyż jestem „*advena*“ i żyję myślą powrotu na łono ukochanej, macierzystej diecezji, za którą pomimo wszystko tęsknię i dokąd wcześniej czy później powrócę, lecz korzystając chwilowo z dobrodziejstw tej diecezji, muszę się poczuwać i do obowiązków.

Poruszając sprawę G. B. na łamach „W. D.“ kieruję się wyłącznie pożytkiem tego chlubnego dla nas dzieła, które, jak jestem przeświad-

czony, wcześniej, czy później skończyć musimy i nikt nas w tem nie wyręczy. A więc im wcześniej, tem lepiej. A jeřliby ktoř śmiał wąpić w szczerość moich intencji i snułyby mu się w głowie podejrzenia i pořadzenia o jakich „pocziwy pleban“ w artykule swym wspomina, to ořwiadczam, że pole do chlubnych zawodów ofiarności dla wszystkich otwarte i pierwsi mogą być ostatnimi, a ostatni pierwszymi i kaźdy otrzyma swój grosz zapłaty, którą tak chętnie wiernym zalecamy, pomnąc na słowa Zbawiciela: „Cokolwiek dobrego byście uczynili — mnieście uczynili“. (Mat. 10, 40).

Teraz mają głos następni poważniejsi ode mnie.

Ks. J. Rzędowski.

P. S. Halo! halo! Księżu Kanoniku! Przypomniałem sobie, że Ksiądz Kanonik mi powiedział, że jak ja dam tysiąc, to Ks. Kanonik da drugi. A więc czekam.

Dawny wikary.

Dziesiąta rocznica J. E. Ks. Biskupa Adolfa Jełowickiego, Sufragana Lubelskiego.

Juź dziesięć lat mija od radosnej tej chwili, w której to ks. prał. Adolf Jełowicki, proboszcz na Solcu otrzymał sakrę biskupią. Dziesięć lat mija od onej uroczystej Mszy św., która miała miejsce w kościele św. Trójcy na Solcu dnia 23 marca 1919 r. Dziesięć lat mija od chwili konsekracji, dokonanej przez J. E. Biskupa kamienieckiego, ks. Piotra Mańkowskiego w asystencji J. E. arcbpa K. Ruszkiewicza i biskupa polowego St. Galla. Dziesięć lat mija, jak diecezja lubelska korzysta z obecności i pracy J. E. ks. Bpa Sufragana. Praca ta zaś Jego, jakkolwiek cicha i ukryta, jest ona bogata i zaszczytna.

Znany jest Dostojny Solenizant z wizytacyj pasterskich. Kaźdego roku na wiosnę i w jesieni odwiedza kościoły diecezji, jak ów Apostoł narodów, przepowiadając wszędzie słowo boże, sprawując ofiarę Mszy św. i bierzmując lud wierny. Statystyki tej pracy są bogate. I duźo należałoby pisać, chcąc o wszystkim pisać. Dla przykłađu wspomnę tylko, że w roku 1927 J. E. ks. Bp. Sufragan wybierzmował osób 10453 i powiedział 41 kazań.

Zapał Jego apostolski nie ograniczał się tylko do diecezji lubelskiej. W roku 1926 na prośbę Episkopatu udaje się do Francji, by odwiedzić emigrację. Duźo dobrego tam zrobił ks. Biskup swą obecnością.

Praca społeczno-duszpasterska również ma gorliwego obrońcę i protektora w Jego Ekscelencji. Szczęśliwie i sprężycie przewodniczy ks. Biskup Konferencji św. Wincentego à Paulo. Często głosi referaty w organizacjach katolickich np. w Konferencji św. Wincentego, w Katolickim Związku Polek.

Z Seminarjum duchownem, zwłaszcza lewitami wieloma nićmi sympatji i miłości związany jest ks. Biskup. Pomijając, że zaszczyca swą obecnością uroczystości zakładowe, Dostojny Solenizant jest Ojcem duchownym święcących się. Z Jego to rąk większość alumnów

otrzymuje święcenia mniejsze i większe dla chwały Bożej i pożytku Ojczyzny.

W chwilach ważnych dla diecezji J. E. ks. Biskup Sufragan zawsze był obecny, zawsze brał czynny udział. Przykładem tego jest synod diecezjalny, podczas którego ks. Biskup wygłosił piękne przemówienie o kulcie zmarłych.

Wreszcie, korzystając z tej miłej okazji dziesięciolecia, należy uwidocznic i powiedzieć, że J. E. ks. Biskup Sufragan cieszy się miłością i sympatją u duchowieństwa w diecezji.

W dziesiątą rocznicę pracy apostołskiej z głębi wdzięcznych serc naszych wnoszą się modlitwy do Boga i życzenia gorące: J. E. ks. Biskup Sufragan niech żyje ad multos, plurimos annos!

Ks. Władysław Goral.

Czego się Uniwersytet Lubelski spodziewa po Duchowieństwie?

Katolicki Uniwersytet Lubelski wytrzymał próbę pierwszych dziesięciu lat pracy, — w jak ciężkich warunkach nie potrzeba chyba przypominać. A jednak nietylko się nie cofał, ale powoli posuwał się naprzód. W ostatnim roku szkolnym zdobył on osobowość prawną, wraz z zatwierdzeniem statutu, państwowe uprawnienie dla Wydziału Humanistycznego i Sekcji Ekonomicznej Wydziału Prawnego (Sekcja Prawnicza posiadała je już od r. 1922), zatwierdzenie fundacji Potulickiej, co bardzo, ma się rozumieć, umocniło jego podstawy. Jednocześnie i we wewnętrznej jego organizacji zrobiono ważny krok naprzód przez zbliżenie płac profesorskich do norm Uniwersytetów państwowych, co będzie miało ogromne znaczenie dla zjednywania nowych sił naukowych i utrzymania dawnych pracowników na ich stanowiskach.

Ale właśnie te zdobycze wymagają zapewnienia Uniwersytetowi mocniejszych podstaw finansowych; to też mając to na celu, Ks. Rektor Kruszyński postanowił wzmocnić akcję propagandy, którą Towarzystwo Przyjaciół Uniwersytetu od lat siedmiu prowadziło, zacząć bardziej systematycznie pukać do ofiarności społeczeństwa. Program propagandy, który jeszcze w grudniu ub. roku przedstawił on Najdostojniejszemu naszemu Pasterzom, uzyskał całkowicie Ich aprobatę, na skutek której w każdej diecezji wyznaczony został jeden z kapłanów do kierowania propagandą na rzecz Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie. W naszej diecezji został nim Ks. Aleksander Krassowski.

Pierwszem zadaniem propagandy będzie obudzić zainteresowanie do tego ośrodka katolickiej kultury umysłowej wśród samego Duchowieństwa, bo jak słusznie mówi Pius XI. w swem liście poświęconym sprawie Katolickiego Uniwersytetu w Waszyngtonie „niema żadnej wątpliwości, że wierni w tej sprawie, jak i we wszystkich innych, które się do dobra religji odnoszą, chętnie pójda za głosem swych Pasterzy“. Streśćmy więc w kilku słowach, czego się Uniwersytet Lubelski po naszym Duchowieństwie spodziewa.

Najpierw więc ofiarności osobistej, koniecznej, aby móc z czystym sumieniem i wiernych do ofiarności nawoływać. Bardzo praktyczną okazała się tu myśl zakładania Kół Przyjaciół K. U. L., które uchwalwszy pewną roczną składkę odpowiadającą choćby wkładce członka czynnego, tj. 50 zł. rocznie, rozkładają ją następnie między uczestnikami i jednorazowo, czy też ratami przesyłają do Uniwersytetu. Duchowieństwo wielu Dekanatów założyło podobne Koła, również jak Księża Prefekci związani we własne Koła. Daleko jest jednak do tego, aby wszyscy nasi księża zapisani byli w szeregach naszych członków i dlatego pierwszym etapem w naszej akcji propagandy będzie zorganizowanie Kół Dekanalnych i Kół Prefektów, któreby objęły wszystkie diecezje i zapewniły nam poparcie całego naszego Duchowieństwa.

Drugim krokiem będzie należyte zorganizowanie „Niedzieli uniwersyteckiej“, mającej być dniem zbiórki w Kościołach na rzecz Uniwersytetu Lubelskiego. Ojciec św. w szczególny sposób poleca ten sposób propagandy Biskupom amerykańskim, a kieruje się On tu niewątpliwie doświadczeniem Włoch, które w Dniu Uniwersyteckim w 1927 roku zebrały na swój Katolicki Uniwersytet w Medjolanie 2.800.000 lirów, co czyni około 1.300.000 złotych.

Najprzewielebniejszy nasz Pasterz wyznaczył na „Dzień Uniwersytecki“ trzecią niedzielę października, która w tym roku wypada dnia 20 paźdz. i będzie pierwszą próbą naszych sił. Osobny szkic kazania o potrzebie Katolickiego Uniwersytetu opracowany przez ks. Rektora Kruszyńskiego, zostanie rozesłany całemu duchowieństwu w ciągu lata; przygotowany będzie plakat barwny poświęcony sprawom Uniwersytetu, może inne środki propagandy okażą się jeszcze potrzebne, a w każdym razie odpowiednie przygotowanie wiernych przez prasę katolicką.

Nadmieniamy, że powodzenie dnia uniwersyteckiego jest bardzo ważne, nie tylko dla Uniwersytetu, ale i dla finansów diecezjalnych. Dotacja bowiem, którą Najdostojniejszy Episkopat zapewnił Uniwersytetowi czerpana jest przeważnie z tak zwanego ryczałtu, wypłacanego przez Rząd i potrzebnego na tyle innych potrzeb diecezjalnych; otóż w miarę, jak dzień uniwersytecki będzie więcej przynosił, ciężar dotacji stawać się będzie niewątpliwie coraz mniejszy, z korzyścią dla spraw diecezjalnych.

Trzecią wreszcie rzeczą, której się Uniwersytet spodziewa po Duchowieństwie, jest to „imponderabile“, które się nazywa sympatją. Tam gdzie ona będzie żywa w sercu kapłańskim, gdzie będzie oświecona głębokim zrozumieniem doniosłości podtrzymania i rozwinięcia tego ośrodka wyższej kultury ducha, tam znajdzie się tyle sposobów, aby temu Katolickiemu Uniwersytetowi okazać poparcie. Zagrzeje ona i ton kazania w dniu uniwersyteckim, zachęci do założenia Koła Przyjaciół w parafii lub szkole, podszepta do kogo z zamożniejszych parafjan się zwrócić o zapisanie się indywidualnie na członka Towarzystwa Przyjaciół lub o większą ofiarę, podsunie myśl jakiejś specjalnej imprezy na korzyść Uniwersytetu lub wreszcie przybierze tysiąc innych postaci i kształtów, za które już a priori Uniwersytet posyła serdeczne „Bóg zapłać“.

Oto czego Uniwersytet Lubelski spodziewa się po Duchowieństwie polskiem, koncentrując swe nadzieje na osobach mężów zaufania, których Najdostojniejsi Pasterze raczyli wyznaczyć do kierowania propagandą na rzecz Uniwersytetu w granicach ich diecezji. Hasłem naszym powinno być: Uniwersytet Katolicki powinien przynieść zaszczyt wiedzy Katolickiej!

Materiał na Dzień Rodziny Katolickiej.

Komitet Obrony Katolickiej Rodziny. Wobec rozpoczętego ataku na nierozzerwalność katolickiego małżeństwa, zagrożone społeczeństwo musi stanąć jednolicie do walki obronnej. Dla wypełnienia tego powstał „Komitet Obrony Katolickiej Rodziny“ w Polsce z siedzibą w Warszawie, Miodowa 17 m. 12. We wszystkich zaś ośrodkach większych przy Sekretarjacie Akcji Katolickiej — sekcje obrony Katolickiej Rodziny. W Lublinie również przy Sekretarjacie Akcji jest podobna sekcja, składająca się z osób duchownych i świeckich, która między innymi organizuje dzień Rodziny Katolickiej w dniu 12 maja.

Błędne teorie o małżeństwie. (Enc. Leona XIII, Arcanum divinae sapientiae, 1880 r.) Kościół taką przezornością ustaw otoczył ten instytut Boski, taką natchnął go mocą, że każdy ktokolwiek bezstronnie rzeczy ocenia, musi uznać, że i w tym zakresie, w sprawie małżeństw, ten Kościół jest najdoskonalszym stróżem dobra rodzaju ludzkiego i jego obrońcą, jego mądrość zwycięsko przechodzi przez zmienne koleje stosunków politycznych, wrogich nastrojów ludzkich, a nawet wszystko niszczącej mocy czasu.

Sprawił to, niestety, wróg rodzaju ludzkiego, iż nie brak ludzi, którzy nie uznają wcale, albo lekceważą sobie tę odbudowę i uszlachetnienie małżeństwa, jak odrzucają niewdzięcznie i inne dobrodziejstwa dzieła zbawienia. Czasom starożytnym słusznie zarzucamy, że częściowo niszczone wówczas właściwy charakter małżeństwa; lecz w naszych czasach cięższy grzech popełniają ci, którzy usiłują całkowicie wywrócić jego naturę udoskonaloną pod każdym względem.

Płyńie to przede wszystkim stąd, że wielu błędnych pod wpływem zasad filozofji oraz złych nawyków, nie znosi jakiegokolwiek zależności i nie uznaje potrzeby społeczeństwa; ci ludzie pracują zawzięcie nad tem, aby nietylko jednostki, ale i rodziny oraz całe społeczeństwo ludzkie odrzuciło z pogardą panowanie Boga. Że zaś źródłem i początkiem rodziny, a zatem całej społeczności ludzkiej jest małżeństwo, przeto nie mogą ścierpieć, aby ono zależnem było od prawodawstwa kościelnego, natomiast chcą je obedrzeć z wszelkiej świętości i wtłoczyć w niewielki zresztą krąg tych rzeczy, które są tworam ludzkimi, a więc rządzone są i prowadzone przez ustawy cywilne. Ludzie ci uważali za konieczne nadanie władzom państwowym wszelkich kompetencji odnośnie do małżeństw, z jednoczesnem zaprzeczeniem władzy Kościoła, który ich zdaniem pewne posiada pod tym względem prawa jedynie na skutek zgody panujących, albo drogą bezprawnego zagarnięcia odpowiednich kompetencji. Lecz czas jest

już wielki, powiadają, aby władze państwowe twardo swych praw broniły i zaczęły całą dziedzinę małżeństw urządzać według swego uznania. Stąd wyniknęły tak zwane śluby cywilne; stąd — ustawy o przyczynach, tamujących małżeństwo; stąd sądy cywilne o kontraktach małżeńskich, mające decydować, czy mianowicie te kontrakty legalnie zostały zawarte, czy też nie. Wreszcie widzieliśmy, że kościołowi katolickiemu odebrano wszelką władzę stanowienia lub sądzenia o małżeństwach i to z taką zaciekłością, że nie miano już względu, ani na jego prawa od Boga pochodzące, ani na zbawienne prawodawstwo kościelne, którem przez długie wieki żyły narody, oświecone światłem nauki chrześcijańskiej i jej kulturą wzbogacone.

Wszakże naturaliści i wszyscy, którzy czczą państwo nieledwie jako bóstwo, a swemi doktrynami pragną przepoić wszystkie kraje, niezaprzeczenie błędzą. Małżeństwo bowiem nosi na sobie cechę świętości, zawiera pewien pierwiastek religji, nie pochodny, lecz wrodzony, nie nadany przez ludzi, lecz od natury wszczepiony, gdy jest ono przez Boga utworzone i od początku służyło, jako pewien obraz wcielenia Słowe Bożego. Dlatego też Innocenty III i Horacjusz III, nasi poprzednicy, nie bez słuszności i nie bez podstawy twierdzili, że Sakrament małżeństwa istnieje u wiernych i u niewiernych. Powołać się możemy na świadectwo starożytności, na zwyczaje i urzędnienia ludów, które posiadały wyższy zasób kultury i przodowały znajomością podstaw prawnych i zasad słuszności, jest rzeczą stwierdzoną, że wszystkie te narody ponad wszelką dyskusję widziały w małżeństwie przedmiot najściślej związany z religją i nacechowany świętością. Dla tych dusz, pozbawionych światła Bożego, zrozumiały był głos natury, pamięć swego początku, przeświadczenie powszechne rodu ludzkiego. Skoro zaś małżeństwo jest samo przez się z natury swej — świętem, oczywiście więc winno ono być rządzone i normowane nie przez władze państwowe, lecz powagą daną przez Boga Kościołowi, do którego należy jedynie piecza o rzeczy święte. Wskazywać też należy charakter Sakramentu, przez który małżeństwo chrześcijańskie wyniesione zostało do niezrównanej godności. Stanowienie zaś o sakramentach i normowanie rzeczy, które ich dotyczą, tak dalece z woli Chrystusa Pana należy wyłącznie do zadań Kościoła, że nawet pomyśleć się nie da, aby ta władza, albo jej część, choćby najmniejsza, była przeniesiona na organy państwowe.

Rozwody. (List Biskupów Polskich o małżeństwie, 1921 r.) Wielkiem niebezpieczeństwem, zagrażającym małżeństwu chrześcijańskiemu to przygotowana przez ludzi wolnomyślących, niewierzących lub w błąd wprowadzonych ustawą o rozwodach. Wedle tego prawa może państwo, z powodów przez siebie za słuszne uznanych, rozwiązać małżeństwo, zawarte w kościele lub tylko wobec urzędnika świeckiego, i pozwolić obu stronom na nowy związek małżeński. Władzę swoją do udzielania rozwodu opiera państwo na założeniu, że kontrakt małżeński jest umową obywatelską równą każdej innej, umowie cywilnej, a jako taki przez władzę cywilną, która go przyjęła do wiadomości, uprawniła, zatwierdziła, może też na staranie strony być rozerwany, unicestwiony.

Potrzebę wprowadzenia rozwodów uzasadniają niektórzy przedstawiciele władzy państwowej tem, że prawo małżeńskie katolickie, odmawiając rozwodu, gwałci prawa natury ludzkiej, przynosi szkodę moralności publicznej, słowem przeciwne jest postępowi czasu, rozumowi.

Odpowiedź ogólna na te zarzuty nie jest trudna. Co Bóg, Nieskończony Rozum, postanowił, nie może być sprzeczne ze stworzonym, skończonym rozumem ludzkim, co Miłość Nieskończona przekazała, nie może być niewykonalne dla jednostek, szkodliwe dla całej społeczności ludzkiej. Prawdą jest tylko, że Bóg nałożył na stworzenie rozumne także obowiązki trudne, ale to Mu wolno czynić dla większej chwały swojej i dla większego dobra ludzkości, zwłaszcza, że łaską swoją ułatwia spełnianie tych obowiązków i że sam dał przykład największego poświęcenia się dla swojego stworzenia. „Takim obowiązkiem trudnym jest też niekiedy powinność dochowywania trwałej miłości małżonkowi niewiernemu, ale obowiązek ten może i musi być święcie spełniony dla dobra duchowego małżonków i całego społeczeństwa.

Głosy przeciwko rozwodom. Ustawa, wprowadzająca rozwody, jest zarazą, która już od początku zatruwa szczęście wszystkich uczciwych małżonków, gdyż w duszy oblubienicy czy oblubieńca już w chwili wymawiania rotę przysięgi ślubnej rodzi się niepokojąca myśl, czy też druga strona istotnie chce pożycia dożgonnego, czy może planuje tylko małżeństwo czasowe, na próbę: „uda się, dobrze, nie uda się, poszukam szczęścia gdzieindziej“.

Ustawa rozwodowa, rzucona w społeczeństwo, niszczy spokój, szczęście szlachetnego męża, szlachetnej żony w ciągu pożycia małżeńskiego, sprawia, iż ziemia wciąż drży pod ich stopami, gdyż co nie nastąpiło wczoraj, może nastąpić jutro, mianowicie, że jedna strona znajdzie się odtrącona od domowego ogniska, że dzieci dostaną się w ręce niewieście, co prawowitej żonie uwiodła męża, człowiekowi, co prawowitemu mężowi wykradł żonę. Prawie niepodobna, aby małżonkowie, nad których głową unosi się ustawa rozwodowa, jak miecz złowrogi, mogli z całą siłą, z pełnem poświęceniem spokojnie pracować dla dobra swoich dzieci.

Ustawie rozwodowej sprzeciwia się głos krwi, gdyż sprowadza ona największą niedole na potomstwo rozwiedzionych, rozdzielając dzieci od rodziców, braci od sióstr, choć dzieci chcą być razem, bo im dobrze tylko razem, choć dla pomyślnego rozwoju cielesnego i wychowania moralnego potrzebują razem i powagi ojca i czułości matki. W następstwie ustawy rozwodowej występują takie smutne zjawiska, że „dzieci za życia własnych rodziców są sierotami, wobec rodzzonego ojca i matki pasierbami, matki są własnych dzieci macochami, żony za życia mężów wdowami“. Bywa jeszcze gorzej. Syn, córka, skazani na poniewierkę, wybuchają przeciw rodzicom, co się rozwiedli, skargą, najstraszniejszym wyrzutem: za to, żeście wyżej postawili namiętność samolubną, niż najświętszy obowiązek, za to, żeście nas odepchnęli od swojego serca. za to, żeście się nami jak towarem podzielili, bądźcie zapomniani... przeklęci... Z niemniejszym żalem mówią także o swoich rodzicach dzieci zrodzone po rozwodzie

z nieprawego związku, gdy się mianowicie dowiadują, że one wobec Kościoła i wierzącego społeczeństwa są dziećmi nieślubnymi, nieprawnymi.

Wniosek ostateczny z tego, co dotychczas o rozwodach powiedzieliśmy, opiewa: nieprawdą jest, że prawodawstwo katolickie, zabraniające rozwodów, depce wolność osobistą człowieka, że szkodliwym jest dla społeczeństwa, niezgodnym z postępem czasu, z rozumem.

Kilka myśli o nas w chwili obecnej.

Jedną z najbardziej aktualnych i niecierpiących zwłoki spraw obecnej chwili jest rozwiązanie zagadnienia, od którego zależeć może najbliższa przyszłość Kościoła katolickiego oraz całego duchowieństwa w Polsce. Zagadnieniem tem jest stanowisko katolickiego księdza wobec najnowszych prądów obecnej polityki w Polsce.

Życie płynie zbyt wartkim prądem, wszystko się unosi na jego falach, nic na miejscu ostać się nie może: albo popłynie zerwane prądem, albo zatonię w jego głębinach. Otóż i my kapłani, często wobec tego prądu życia stajemy bezradni — nie wiemy, czy płynąć z prądem, czy się cofać, w jaką uderzyć stronę? A życie nie czeka!

Mamy przed sobą krwawą historję kościoła w porewolucyjnej Francji. Płyną przed nami szerokie strumienie krwi, rozlegają się bolesne okrzyki cierpiących i ginących za wiarę męczenników w sąsiedniej z nami Rosji i za oceanem w Meksyku. Zbliża się i do nas, do Polski, krwawe widmo sowieckiej Rosji. Na gmachach publicznych wszystkich większych miast polskich często powiewa, krwią nienawiści przesiąknięty, czerwony sztandar. Podziemna praca zakulisowych czynników wszędzie znaczy swe ślady: w administracji, sądzie i szkole. Wszystkie prawie miasta nasze poszczycić się już dzisiaj mogą tysiącami zastępami komuny bolszewickiej.

Polska, która posiadała u siebie zgórą trzy miliony żydów, otrzymała w zeszłych dwóch latach z bolszewickiej Rosji w prezencie jeszcze około półtora miliona żydów-litwaków. Tych samych, którzy jako bakcyle chorobotwórcze rozsadzili Rosję i topili ją w potokach krwi i morzu gangreny. Ci wielcy mistrze po dokonaniu dzieła, zaprawieni w swoim katowskim rzemiośle, przybyli do Polski, by jej ofiarować swoje usługi.

A naród polski, cały rozbitý na setne obozy, bredzi kiejby w gorączce. Wielka hasła miłości Wiary i Ojczyzny, hasła poświęcenia i bohaterstwa, głoszone przez wieszczów naszego narodu: Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza i innych, należą do antyków i spoczywają spokojnie w książkach na półkach bibliotek i księgarni. Ich miejsce zajęły hasła skrajnego eprkureizmu — życia i użycia. Występują nowi wodzowie ducha narodu: Strugowie, Boye-Żeleńscy, Stipiczyńscy.... Szerokiem korytem płynie bezbożność, pornografja i zbrodnia jako symptomat mody i postępu.

Liczne szeregi naszej wyższej inteligencji i cała półinteligencja miejska i wiejska znalazła się w kadrach socjalizmu, a nawet częściowo komunizmu: wyzuta ze wszystkiego, co jest święte, drogie i etyczne.

Miłość Ojczyzny pozostała czczym dźwiękiem, jedynie walka o zdobycie maximum wygód życia i użycia stała się ideałem i motywem ich wysiłków i pracy.

Te szeregi pseudointeligencji wydały nam całą armję zdrajców, renegatów, przewodców najskrajniejszej demagogji—mistrzów deprawacji i ogłupiania naszego ludu. Wtargnęły one we wszystkie komórki społecznego życia, wdarły się przemocą na wszystkie stanowiska decydujące i wpływowe. Idą im w pomoc naturalni sprzymierzeńcy—żydzi, ofiarując swoje kapitały na dobry procent.

Cała zdrowomyśląca, patriotyczna inteligencja polska zaczyna się ehwiać, stanęła na bezdrożu, straciła orientację i wątek myśli. Przerzuca się na wszystkie strony, szukając furtki wyjścia z zawikłanych problemów polityki życiowej, ratując stan swego posiadania i prawo egzystencji. Zapanował tutaj chaos i dezorganizacja.

O ludzie wiejskim nie mamy wiele do mówienia. Jest w posiadaniu trybunów ludu, którzy się wzajemnie licytują w swoich obietnicach i grają na najniższych instynktach chłopca.

Kadry masonerji, dotychczas ukryte w podziemnych spelunkach, w sferze konspiracji, obecnie coraz śmieiej wyłażą z za kulis, demonstrują swoją obecność, zdejmują przyłbicę i oczekują odpowiedniej chwili oraz rozkazu do walki. Od czasu do czasu już widzimy próbne ataki brukowych i półurzędowych masonskich pism na świętość i prawa Katolickiego Kościoła. Z trybuny sejmowej rozlegają się, kiejby syk węża, z ust Putków, Stapińskich, Czapińskich... bluźnierstwa, oszczerstwa oraz próby czynnej walki z Kościołem.

Widzimy jawne, sztuczne tworzenie i popieranie wszelkich sekt religijnych, wszystkich apostołów i szumowin społecznych, będących w walce z Kościołem. Wyraźne symptomy nadchodzącej burzy. A my, czy jesteśmy przygotowani?

Dzisiaj słyszy się wezwania: organizujmy się, twórzmy ligi katolickie, stowarzyszenia katolickiej młodzieży. Robi się niby, pisze się jeszcze więcej o przeróżnych organizacjach katolickich — jest to najczęściej tylko reklama, są to bańki mydlane, a w rzeczywistości stajemy najczęściej bezradni, bo nie wiemy jak się zabrać do sprawy, co w tej Lidze czy stowarzyszeniu robić, na czym się oprzeć i do czego dążyć? Ograniczamy się najczęściej na krótkich pogadankach, śpiewach, teatrzykach, zabawach i tańcach. A dlaczego tak jest? Bo nie mamy określonego programu, nie mamy wytkniętego wyraźnego celu, nie mamy wyszkolonych kierowników i wodzów ruchu katolickiego. Chcąc czegoś dokonać, chcąc kogoś organizować, musimy pierwej zorganizować się sami, musimy wytworzyć własne karne ujednostajnione poglądami, ideałami kadry przewodców, musimy wyrobić sobie jeden światopogląd na życie, na stosunki społeczne i polityczne. Patrzmy na inne warstwy społeczne, jak są karnie zorganizowane w szeregi, mają swój sztab, świadomie dążą do celu i zwyciężają.

Lecz tutaj spotkam się napewno z zarzutem: księża w politykę mieszać się nie powinni, mają kościół — niech go pilnują. Osoba kapłana stać winna poza wszelką polityką. Ja na takie twierdzenia zgodzić się nie mogę. Najpierw stawiam pytanie, co to jest polityka? Odpowiem: największa umiejętność życia w danych warunkach i okoli-

cznościach. Ksiądz jest nie tylko kapłanem, sługą ołtarza, lecz i obywatelem kraju, ma pewne obowiązki i prawa, przeto musi poznać sztukę życia. Następnie kościół jest nie tylko organizacją duchową, moralną lecz także instytucją widomą, społeczną, pod pewnym względem zależną od okoliczności i warunków politycznych. Pamiętajmy, że walka obozu katolickiego z potęgą szatana i jego zastępami na ziemi rozegra się przede wszystkim na polu społeczno-politycznym. Jak tutaj przegramy walkę, czeka nas porażka i kapitulacja na wszystkich frontach. Zadaniem więc będzie kapłana: nie uchylać się zupełnie od życia politycznego, lecz je stopniowo opanować, nadać mu charakter katolicki zamiast pogańskiego. Biorąc się do dzieła, stwórzmy sobie najpierw zdeklarowany program społeczny i polityczny. Nie potrzebujemy się nadmiernie wysilać, ani szukać takowego w światopoglądach różnych stronnictw społecznych — mamy gotowy w encyklice Ojca św. Leona XIII „*Rerum novarum*“: na jej podłożu możemy rozwiązać wszystkie zagadnienia społeczne i politycznej chwili obecnej i utworzyć sobie skryształizowany program polityczny. Bardziej katolickiego światopoglądu nikt nie wymyśli, ani ma prawo ku temu.

Opierając się na takim programie, jako na opoce, możemy się zbliżyć i przenikać wszystkie obozy polityczne. Możemy kruszyć skierowane przeciwko nam ostrza, usuwać wszelkie przeszkody i uprzedzenia, nadawać ton i zabarwienie religijne najskrajniejszym obozom i pozyskać całe gromady uwiedzionego ludu; niby synów marnotrawnych sprowadzać do stóp zawieszzonego na krzyżu Mistra-Christusa.

Program ten przyjęty jest dzisiaj przez obóz chrześcijańskiej demokracji, lecz z wielką domieszką partyjności i prywatnych, podwórkowych animozji i namiastek. My zaś dalecy od wszelkiej partyjności i animozji osobistych, oprzyjmy ten program na kamiennej podstawie słów Chrystusowych: „Potem Was poznają, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość wzajemnie ku sobie mieć będziecie. Miłujcie nieprzyjaciół wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą“. A tedy wzniosły program Leona XIII całkiem w inne oprawimy ramki.

Mając już zdeklarowany i ujednostajniony program, szukajmy jego wykonawców — wodzów i przewodników obozu katolickiego. Mam tu na względzie szeregi najmłodszego i średniego duchowieństwa. Starszą generację pozostawmy jej dobrym chęciom, w miarę sił fizycznych i tężyzny ducha.

Mówiąc o wodzach i przewodnikach, otwarcie powiedzmy sobie, że ich bardzo wielu nie posiadamy. Musimy sobie dopiero ich szkolić, a przede wszystkim zorganizować z samych wybrańców sztab. Najpierwej zacznijmy od tych najmłodszych, obecnie lewitów, którzy czerpią ze skarbnicy wiedzy i nabierają duchowych sił do pracy. Dając im wykład ekonomii politycznej, nie możemy się ograniczyć do samej ogólnej tylko teorii, lecz dać im możliwość zgłębienia i poznania katolickiego światopoglądu na problemy życia nowoczesnego. Zapoznać ich ze światopoglądami innych obozów, wyrobić im doskonałe kryterium, by później z zupełną świadomością rzeczy mogli z nimi skutecznie walczyć. Potrzeba, by każdy młody kapłan posiadał nie tylko cały repertuar wiedzy, lecz posiadał samodzielny, praktyczny światopogląd

na życie, by nie wyszedł na jego widownię profanem. Taki tylko młodzian może stanąć w szeregi bojowców za świętą sprawę.

Przechodząc do średniej generacji książy, również twierdzę, że ich w obecnym stanie poznania i doświadczenia życiowego w sprawach społecznych i politycznych pozostawić nie można. Przedewszystkiem musimy ich zjednoczyć, zszeregować, poddać bezwzględnej karności, a co najważniejsze, pogłębić ich znajomość rzeczy. Nie wszyscy to mieli, szczęście pogłębiać swą wiedzę na akademickiej wszechnicy w młodszym wieku; inne to były dawniej czasy; a dziś starszym ciężą kłopoty życiowe na głowie, nauka nie idzie tak łatwo do głowy.

W tym to jednak względzie my, lubliniacy, szczególnie jesteśmy uprzywilejowani: mamy w Lublinie katolicki Uniwersytet, który promieniuje na całą Polskę, a u nas w Lubelskim powinien blaskiem jaśnieć. W letnim miesiącu każdego roku odbywają się w podwojach tej Uczelni tygodniowe kursy „Odrodzenia“ akademickiego pod kierownictwem prezydum i profesorów Uniwersytetu. Co za piękne, wzniosłe i żywotne sprawy są tam poruszane z dziedziny zagadnień społecznych i politycznych. Wiele tam można nabyć sobie teoretycznej wiedzy. Nadto w Seminarjum duch. niech będą urządzone kursy.

Wszystkie zawody świeckie urządzą sobie w lecie uzupełniające kursy naukowe, a dlaczego my nie mielibyśmy tego uczynić?

Dalej stwórzmy silną prasę katolicką. „Prasa jest trzecią potęgą świata“ — mówił Napoleon. Najpierw stwórzmy prasę dla samych księży i inteligencji katolickiej, a następnie prasę dla ludu. Mistrzów myśli i pióra znajdziemy, potrzeba nam tylko pieniędzy!... Ciężkie westchnienie wrywa się z piersi: skąd ich weźmiemy? A ja na to odpowiem: wstrzymajmy na razie mniej konieczne wydatki na domy emerytów i inne... a te procenta rzućmy na prasę. Zamiast okólników dla młodzieży, dajmy im poważny naukowo-społeczny organ. Mamy pisma Uniwersyteckie, mamy „Wiadomości Diecezjalne“; poprzyjmy Przegląd Katolicki z Warszawy. A dla cywilów, dla ludu propagujmy Echo Parafjalne, które jest godne naszego uznania, jako pismo katolicko-bojowe. Rzućmy je dziesiątkami po każdej parafji, bodaj bezpłatnie, na koszt naszych procentów, a zrobimy bardzo dużo. Powstał na gruncie Chełma nowy miesięcznik „Chełmski Przegląd Katolicki“, w przeciwstawieniu różnym „Chatom ridnym“ i „Hołosom“. „Szczęść mu Boże“. Trzymajmy go, nie dajmy mu upaść. Mamy w dyspozycji cały szereg innych katolickich pism — róbmy, co w naszej mocy.

Otóż, gdy tak przygotowujemy cały aparat bojowy, nie lękajmy się walki, wróg nas oceni i sam od bitwy odstąpi, a gdy przyjdzie do rozprawy, nie damy się.

Obyśmy my, lubliniacy, olśnieni blaskiem naszej Almae Matris stanęli w pierwszych, czołowych szeregach tej wielkiej armji obozu katolickiego i na wezwanie Naszych Biskupów mogli odpowiedzieć: „Jesteśmy gotowi“.

Parę uwag z życia naszego.

Konferencje. Konferencje dekanalne mogą i powinny być bardzo ważnym czynnikiem w podtrzymaniu i rozwoju życia umysłowego, ascetycznego, społecznego i towarzyskiego danego dekanatu. Dlatego musimy się domagać i dołożyć wspólnego wysiłku, by zawsze ściśle wykonywane były przepisane punkta programowe: modlitwa, adoracja, czytanie ascetyczne, referat i dyskusja, oraz omówienie ogólnych spraw a szczególnie potrzeb miejscowych.

Z dziedziny estetyki ubrania. Nie potrzeba obszernie przedstawiać, jak ważną jest rzeczą stosowne się ubieranie. Nie mundur wprawdzie robi żołnierza, ani habit zakonnika, lecz wiemy, że bez uniformu żołnierz np. nie tylko traci urok, ale nawet ducha wojskowego i karność. W uniformie, w ubraniu mały nieraz szczegół może stanowić wielką różnicę np. czapka cywilna przy uniformie wojskowym.

To scharmonizowanie wszystkich szczegółów ubrania w całość odpowiednią do stanowiska i stanu jest rzeczą szczególnie ważną dla duchownego. A należy przyznać, że zwłaszcza od czasu wojny w ubraniu duchowieństwa napotyka się liczne usterki. W Warszawie np. spotkałem na ulicy księdza w pomiętym kapeluszu, w krótkim palcie, z pod którego wyglądała krótka sutanna a z pod niej widniały spodnie spadające na trzewiki, jakaś dziwna karykatura. Życiorys św. Ignacego Lojoli zaznacza, że wielki ten zakonodawca, będąc wielkim wrogiem światowości, bardzo starannie się zawsze ubierał. Na to również zwraca uwagę w „Filotei“ św. Franciszek Salezy.

O podwodach do chorych. Często przyjeżdżają po kapłana do chorego bardzo nieodpowiednimi podwodami, a prawie zawsze bez stopni, co zmusza kapłana zeskakiwać, co wysoce jest niewłaściwe. Wprawdzie podają dla ułatwienia krzeselko lub stołek, lecz i to nie bardzo zmienia postać rzeczy. A jednak przystanie i takiej podwoły stanowi niejednokrotnie wielką trudność dla małorolnego a tembardziej wyrobnika. Łatwo temu zaradzić można przez zaprowadzenie wózków parafjalnych lekkich, skromnych, lecz wygodnych i odpowiednich do powagi przeznaczenia. Wogóle bowiem łatwiej jest o konie niż właśnie o podwodę.

W sprawie przyjęć na plebanjach. Św. Paweł mówi „gości radzi przyjmujcie“. I byłoby rzeczą bardzo a bardzo niewłaściwą, gdyby ksiądz, choćby zupełnie nieznany, znalazł w gospodarzu-księdzu choćby i grzeczną, lecz zupełnie zimną, jakby zupełnie obcą osobę. Bardziej jednak rażącą jest przesada w gościnności, z której polacy słyną. I o ile pierwsze należy do rzadkich wyjątków, to drugie — do częstych zjawisk, a jakie tego rezultaty, to można wnosić ze słów Żeromskiego w jednej z jego powieści, w której jedna z postaci przemawia do takiego zbyt gościnnego (jednostronnie) księdza wspominającego przy jakiejś okazji o konieczności spowiedzi, że wy dobrzy jesteście do jedzenia, wypitki, lecz do tak delikatnego aparatu jakim jest dusza nie wam się zabierać.

Z okazji wiosny. Dość fantastyczne pomimo pozornego realizmu były artykuły ks. Bojarczuka o wyzyskaniu przez księży gospodarstwa, zwłaszcza jego działów pszczelnictwa i sadownictwa. Jednakże należy podkreślić zawartą w nich piękną, szlachetną myśl, opartą na nowokształtujących się warunkach, coraz trudniejszych utrzymania z jednej, a z drugiej coraz wzrastających obowiązków społecznych i świadczeń, bez obciążania wiernych. To powinno nas rzeczywiście skłonić, do możliwie starannego i wzorowego prowadzenia swych małych gospodarstw. S.

Wesołego „Alleluja“ Współpracownikom i Czytelnikom życzy REDAKCJA

Kronika.

Pałac Biskupi. W dniu 13 lutego J. E. ks. Biskup Ordynariusz przemawiał w Konwiktach do ks. ks. studentów z okazji zakończenia rekolekcji, prowadzonych przez O. Łubieńskiego, poczem udzielił pasterskiego błogosławieństwa.

Dnia 14 lutego był w „Spójni“ na akademii papieskiej ku czci Piusa XI.

W dniu 16 lutego był na akademii papieskiej w Seminarjum Duchownem; 17 zaś na Uniwersytecie.

Dnia 20 lutego przewodniczył zebraniu w sprawie A. K. na Ogrodowej w „Spójni“.

W dniu 3 marca był na poranku artystycznym w T-wie Muzycznym na rzecz ubogich. Popołudniu tegoż dnia na zebraniu sprawozdawczym Rycerzy S. J. w sali „Sokoła“.

Dnia 6 marca odprawił Mszę św., bierzmował i przemówił do wychowanków G. B. z racji zakończenia rekolekcji.

W dniu 7 marca był na Uniwersytecie i w Seminarjum z okazji uroczystości ku czci św. Tomasza z Akwinu.

Dnia 19 marca był na akademii w Teatrze Miejskim.

Czynności J. E. ks. Biskupa Sufragana. Dnia 16 lutego był na akademii Papieskiej w Seminarjum.

W dniu 17 lutego święcił alumnów Seminarjum i Bobolanum na subdjakonów; popołudniu był na akademii Papieskiej w Uniwersytecie.

W dniu 17 marca wyświęcił jednego alumna z Bobolanum na subdjakona.

Nadto ks. Biskup Sufragan w każdą niedzielę postu bierzmuje o godz. 3 pp. w Katedrze.

Kurs duszpastersko - społeczny w Lublinie.

W końcu miesiąca sierpnia b. r. w Seminarjum Duchownym odbędzie się kurs duszpastersko-społeczny dla duchowieństwa naszej diecezji.

Uroczystości papieskie. Katedra. Wygląd Katedry był odświętny. Zzewnątrz powiewały flagi papieskie, wewnątrz dużo światła, a w ołtarzu wysoko nad tabernakulum widniały godła papieskie: tiara i klucze.

Nabożeństwo uroczyste odprawił J. E. ks. Bp. Marjan Fulman w obecności ks. Biskupa Sufragana, wojewody, p. jen. Taczaka, p. kuratora, przedstawicieli miasta i liczego grona duchowieństwa, oraz wielkiej ilości wiernych. Organizacje religijno-społeczne były ze sztandarami.

Nabożeństwo zakończyły śpiewy alumnów Seminarjum „Tu es Petrus“ i „Te Deum laudamus“!

Po Mszy św. przedstawiciele władz składali życzenia J. E. ks. Biskupowi z okazji wyżej wspomnianej rocznicy.

Spójnia. W dniu 14 lutego „Spójnia“ zorganizowała akademję ku czci Ojca św. Akademję zaszczylił swą obecnością J.E. ks. Biskup Ordynariusz. Zagaił zebranie ks. kan. Fr. Szeleźniak, który następnie wygłosił referat p. t. „Pius XI na tle swej działalności“. Drugi z rzędu referat był wypowiedziany przez ks. kan. Władzińskiego n. t. „Ognisko rodzinne“.

Obaj referenci ładnie swe myśli przeprowadzili. Pierwszy przedstawił jasno i dobitnie sympatyczną i gorliwą postać Piusa XI, drugi zaś wskazywał na wielkie znaczenie Ogniska rodzinnego w urabianiu charakterów i pięknych dusz.

Po referatach J. E. ks. Biskup rzucił parę myśli charakteryzujących obecnego Ojca św., poczem potoczyła się rozmowa na temat „Kwestji Rzymskiej“.

Zebranie się duchowieństwa na akademji było bardzo licznie. Między innymi byli księża profesorowie z Uniwersytetu na czele z ks. Rektorem d-rem J. Kruszyńskim.

Seminarjum. Seminarjum duchowne święciło uroczystość papieską w sobotę 16 lutego. Na akademję przybyli obaj Najd. księża Biskupi, rektor Uniwersytetu ks. J. Kruszyński, rektor Bobolanum i księża z miasta.

Słowo wstępne wygłosił ks. prał. Zenon Kwiek, rektor Seminarjum. Odczyt o „Akcji Katolickiej“ powiedział ks. Wł. Goral, mówiąc o jej motywach, celach, zasadzie i środkach zasadniczych.

Po referacie alumni Seminarjum i uczniowie Gimnazjum ofiarowali zebranym deklamacje i śpiewy w formie pięknej i nastrojowej, za co należy się im wielkie uznanie, a zwłaszcza ich przewodnikom: ks. kan. Mentzlowi i p. prof. Cegłowskiemu.

Uniwersytet. W dniu 17 lutego odbyła się uroczysta akademja w Uniwersytecie, na którą przybyli księża Biskupi, przedstawiciele województwa, wojskowości, szkoły, miasta, oraz dużo młodzieży.

Akademję otworzył podniosłem przemówieniem ks. dr. J. Kru-

szyński, rektor. Referat p. t. „Akcja Katolicka we Włoszech“ wygłosił p. prof. Niwiński.

Następnie chór kolejowy wykonał śpiewy solowe i zbiorowe.

Gdzieindziej. Piękną akademję ku czci Ojca św. zorganizowano na Kalinowszczyźnie. Słowo wstępne wygłosił ks. kan. Nowosielski. Referat p. t. „Rodzina Katolicka“ miał p. H. Racinowski. Śpiewy wykonał chór miejscowy pod batutą p. Pietrzyka.

W dniu 24 lutego Katolicki Związek Polek również obchodził święto papieskie uroczystą akademją.

Słowo wstępne wygłosiła p. d-rowska Modrzewska, referat ks. Wł. Goral.

Tak samo i inne organizacje katolickie nie były głuche w siódmą rocznicę koronacji. Wszędzie coś było, wszędzie za Papieża się modlono.

Ogólny więc wniosek jest jasny: wierni diecezji lubelskiej godnie uczcili wspólnego Ojca—Piusa XI, którego niech Bóg zachowuje przez najdłuższe lata!

Rekolekcje. Ruch rekolekcyjny w naszym grodzie dosyć jest rozwinięty. Pomijając szkoły powszechne i średnie, które zwyczajem starym odprawiają te święte ćwiczenia, społeczeństwo starsze zaczyna smakować w tej pracy duchownej.

Staraniem Koła b. wychowanek S. S. Urszulanek odbyły się rekolekcje dla pań z inteligencji. Członkinie Tow. św. Wincentego, Koła Zjednoczonych Ziemianek, Katolickiego Związku Polek również miały swoje rekolekcje. Więzienie, ubodzy, młodzież pozaszkolna też nie były pozbawione tej uczyty duchowej. W kościołach odprawiano ćwiczenia rekolekcyjne duchowne dla mężczyzn i niewiast. Nadto parafja św. Pawła organizowała rekolekcje po wioskach.

Pracę tę zbożną prowadziło duchowieństwo parafjalne, księży prefekci i inni jak np. O. J. Woroniecki, O. Mieloch, ks. prał. Kornilowicz, ks. dr. Jan Dąbrowski, ks. Wł. Goral.

Ze Związku Misyjnego kleru diec. lubelskiej.

Na rok bieżący następujący członkowie wnieśli 5-o złotych udziały: J. E. ks. Bp. Ordynariusz, J. E. ks. Bp. Sufragan, ks. prał. L. Kwiek 10 zł., ks. J. Dąbrowski, kan. F. Tylus, A. Kotyłło, J. Michalewski, B. Żach, F. Szeleźniak, P. Dziubiński, S. Żółtowski, P. Gintowt, kan. E. Jankowski, S. Witkowski, A. Pajdowski, C. Koziółkiewicz, J. Mazurek, J. Jakubiak, C. Lipka, Matyjaszczyk, E. Szucki, A. Czamarski, S. Zezuliński, A. Kimaczyński, J. Ołdak, W. Bargieł, S. Redas.

Przegląd Chełmski. Już wyszedł trzeci numer. Pismo przedstawia się nieźle i widać, jak posuwa się naprzód pod względem formy i treści. Życzyć więc należy, by się rozwijało pomyślnie i przynosiło owoce upragnione.

Na co zaś należałoby obecnie zwrócić uwagę w P. Chełm., to zdaje się, że na ustalenie typu czytelnika, do którego chcemy przez Przegląd przemawiać i na ujęcie spraw życiowych oraz ich przedstawienie w formie piękno-praktycznej.

G

Kronika Muzyczna. Pismo organistów diecezji lubelskiej. Numer marcowy przedstawia się poważnie i wymownie świadczy

o postępie braci organistowskiej w naszej diecezji. Najważniejsze jednak, co uderza czytającego „Kronikę“, to chęć doskonalenia się pod względem duchowym (rekolekcje) i zawodowym (kurs), świadcząc wymownie, że organista nasz jest dobrym materiałem na służbę bożego i godnego pracownika na niwie katolickiej. Zdaje się tylko, ażeby p.p. organiści mogli osiągnąć to wszystko, muszą mieć wszechstronne poparcie.

Redaktorem pisma jest ruchliwy i stateczny organista p. P. Podobiński z kościoła Nawrócenia św. Pawła w Lublinie.

Akcja Katolicka. Reorganizacja Ligi Katolickiej i powierzenie jej kierownictwa człowiekowi specjalnie ad hoc, zdaje się, że tylko wyjdzie na dobro wspomnianej organizacji. Ruchliwy ks. J. Cieśliski porusza wszelkie sprężyny i używa różnych środków, by sprawy posunąć naprzód.

W dniu 20 lutego pod przewodnictwem J. E. ks. B-pa Ordynariusza odbyło się posiedzenie w „Spójni“ na Ogrodowej, celem omówienia opieki nad żebrakami i rodziny Katolickiej. W zebraniu wzięli udział nietylko duchowni, ale i świeccy. Sprawy referował ks. Cieśliski.

Po dokładnem omówieniu spraw postanowiono utworzyć sekcje opieki i obrony przy Lidze, których szczegółowy program prac opracują ich Zarządy łącznie z Zarządem Ligi. Nadto zdecydowano urządzić „Dzień Rodziny Katolickiej“ w drugą niedzielę maja.

Dnia 21 lutego Sekretarz Jeneralny zwołał zebranie do sali przy kościele św. Pawła w sprawie utworzenia Patronatu Młodzieży pozaszkolnej. Na zebranie przybyło dużo osób świeckich i duchownych.

Zebrani, zapoznawszy się z celem i obowiązkami Patronatu, zapisali się do nowopowstałej organizacji i wybrali tymczasowy Zarząd.

Parafia Wąwolnica. Praca religijno-społeczna w parafii Wąwolnica posuwa się naprzód, zwłaszcza w Kółkach Żywego Różańca i S. M. P. K. Ż. R. jest 60, z czego 7 przypada na dzieci, 11 na mężczyzn, reszta zaś na kobiety. Różańcowi mają swoją kasę z której nietylko czerpią pieniądze na prenumeratę pism, kupno książek, ale też na cele charytatywne w parafii. I to ostatnie należy podkreślić, bo zdaje się, że w niewielu parafjach różańcowi zajmują się ubogimi, sprawiając im gwiazdkę i dając coś z ubrania i pożywienia. Nadto od dnia 15 lutego r. b. Kółka zorganizowały szkołę kroju i szycia, sprowadzając na koszt własny instruktorkę z Lublina. Do szkoły zapisało się 43.

S. M. P. również jest ruchliwe i czynne, zwłaszcza w uprawianiu czytelnictwa.

Nowi Subdjakoni. W dniu 17 lutego, o godz. 8 rano w Katedrze J. E. ks. Bp. Jełowicki udzielił święceń subdjakonatu 15 alumnom Seminarjum diecezjalnego i 3 z Bobolanum.

Dla upamiętnienia tej radosnej chwili, a jednocześnie ważnej w następstwa dla Kościoła i samych solenizantów, podajemy ich nazwiska:

Alumni: Chawryluk Aleksander, Deptuś Wincenty, Fabisiak Adam, Haładyj Wawrzyniec, Jachuła Józef, Korzeniowski Jan, Lipski Stani-

sław, Pałka Paweł, Peryt Marjan, Surowski Dominik, Zięba Paweł, Zalewski Wacław.

Z Bobolanum: Moczarski Zygmunt, Edmund Stabryła i Władysław Siwek.

Nadto M. Kasprowicz, kleryk z Instytutu Misyjnego, otrzymał święcenie Egzorcysty i Akolity.

Nowym Subdjakonom dla dobra Kościoła i Ojczyzny Redakcja „Wiadomości“ składa serdeczne życzenia.

Ku rozwadze — działaczom. Pracownicy katoliccy mają już dużo zasług. I zato im cześć!.. Ale nie o zasługach chcę pisać. Pragnę zwrócić uwagę na rzecz wprawdzie małą, ale mającą znaczenie w pracy religijno-społecznej. Mianowicie, między innymi, urządza się dzisiaj i zebrania mieszane: z osób duchownych i świeckich, a przez kapłanów zainicjowane, by omówić, popchnąć naprzód lub stworzyć jakąś rzecz. Piękne to jest. Tymczasem to piękne niezawsze się kończy udatnie, ponieważ kapłani często między sobą różnią się w danej sprawie zasadniczo. Zwyczajnie tedy jest taka sytuacja: kapłani dyskutują gorąco między sobą, a świeccy spoglądają raz na siebie, drugi raz na zapaśników mowy i zdają się mówić, et! sami księża nie wiedzą o co tu chodzi i czego chcą.

Dlatego pożądaną jest rzeczą, ażeby sprawy ważniejsze księża omówili między sobą przed ogólnym zebraniem, a na zebraniu występowali już z gotowymi wnioskami. W takim razie rzecz cała zyska na czasie, a my nie narażamy swojej opinii i prędzej zapalimy świeckich do pracy. Również należałoby zwrócić uwagę na dobre przygotowanie się do prowadzenia zebrań, zwłaszcza organizacyjnych. **Obserwator.**

Adoracja Kapłańska. Lutowa adoracja N. S. odbyła się w Konwikcie na Archidjakońskiej. Zebranie duchowieństwa było bardzo liczne. Konferencję wygłosił, znany Redemptorysta, O. Bernard Łubieński. Mówił Czcig. prelegent o stosunku Chrystusa do duszy kapłańskiej i potrzebie rozumienia miłości Chrystusowej.

Adoracja marcowa zgromadziła 20 kapłanów. Konferencję wygłosił ks. kan. Chwiećko, rektor Instytutu Misyjnego. Na adoracji byli obaj Najd. Pasterze.

Następna adoracja odbędzie się 19 kwietnia w kościele na Zielonej.

Towarzystwo Ubezpieczeń „Piast“. Zabezpieczenie sobie pewnego kapitału na starość lub czas choroby i dla duchowieństwa ma poważne znaczenie, dlatego nigdy nie można liczyć na „jakoś to będzie“, kiedy niewielką składką przez pewien czas można sobie zabezpieczenie osobiste zapewnić. Emerytura rządowa właściwie ze względu na szczupłość swoją nie może być poważnie brana pod uwagę. Osobiste zaś ciułanie grosza nie zawsze się udaje, a zresztą często prowadzi do rozczarowania. Asekurowanie się jest bardzo zdrową formą, godną zalecenia nie tylko dla ludzi świeckich, ale i duchownych.

Między wielu towarzystwami asekuracyjnymi zaleca się swoją solidnością „Towarzystwo Ubezpieczeń Piast“, mające swą siedzibę w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej Nr. 124. Założone zostało

w r. 1919, posiada kapitał zakładowy do dwóch milionów złotych i należy do wielkiego europejskiego koncernu znanego pod firmą „Riunione Adriatica di Sicurita“ w Trieście, którego kapitały gwarancyjne sięgają pięciuset milionów lir włoskich, co daje wielką gwarancję dla ubezpieczonych.

„Piaśt“ jest towarzystwem polskiem i ma na czele zarządu p. Henryka Barylskiego, znanego działacza społecznego w Warszawie, Stanisława Libickiego, Szymona Karskiego, Kazimierza Kwileckiego i t. d.

Uroczystości ku czci św. Tomasza z Akwinu.

Lubelskie uczelnie teologiczne: Uniwersytet i Seminarjum złożyły hołd swemu Patronowi w dniu 7 marca.

W Uniwersytecie po uroczystym nabożeństwie w kaplicy wygłoszono dwie prelekcje: „Św. Tomasz a Kościoły wschodnie“, ks. prof. dr. Nemenczewicz i „Elementa dionizjańskie w nauce św. Tomasza“, O. Jacek Woroniecki, poczem ks. dr. Józef Kruszyński, rektor Uniwersytetu, w słowach gorących podziękował za przybycie Ich Ekselencjom i duchowieństwu licznie zgromadzonemu.

W seminarjum uroczystą Mszę św. odprawił ks. Prał. Zenon Kwiek, rektor Seminarjum. Po południu tegoż dnia odbyła się dysputa filozoficzna w obecności J. E. ks. Biskupa Marjana Fulmana i całego grona profesorskiego.

Słowo wstępne wygłosił ks. dr. prof. Goral, mówiąc o nawoływaniach papieskich, poczynawszy od Leona XIII aż do Piusa XI, w sprawie trzymania się św. Tomasza. Wykład dyskusyjny na temat „Ostateczne tworzywa ciał“ miał klr. Trochnowicz, wykazując poważną znajomość rzeczy w samym wykładzie i obronie. Zarzuty stawiali następujący alumni: Antoni Gomółka, Miecz. Izdebski, Stef. Kędra i Jan Wlazły. Uroczystość zakończył podziękowaniem i przemówieniem J. E. Ks. Biskup.

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu.

Wycieczki. Rok 1929 jest rokiem P. W. K., która ma zobrazować życie Polski niepodległej. To też wszyscy mówią: warto pojechać i zobaczyć. Bezwątpienia, że warto! Ale to nie dosyć, trzeba z podróży skorzystać. By zaś skorzystać, musi cała rzecz być pomyślana i dobrze ułożona.

Wśród jadących do Poznania będą też i ze wsi, z miasteczek i miast: ci niebywalcy. Potrzeba, ażeby i oni jaknajwięcej skorzystali, nie byli wyczyszczeni, powrócili zdrowi fizycznie i moralnie. Żeby to wszystko w wycieczce do Poznania osiągnąć, musi na czele tej akcji stanąć kapłan lub ktoś o wysokiej wartości moralnej.

Zdaje mi się, że ta rzecz jest bardzo ważna i zasługuje na przemyślenie, a umiejętne jej przeprowadzenie byłoby poważnym rezultatem akcji katolickiej.

X. W. G.

Z okazji odpustu w Brzeźnicy. W dniu 6 grudnia 1927 r. przypadł odpust doroczny w Brzeźnicy Książęcej, na który obok księży byli zaproszeni i organiści. Z Lublina przyjechał p. Podoński i p. Tyszkowski, z Lubartowa p. Maliszewski i kilku z okolicy.

Miejscowy organista (którego nazwiska nie wymieniam), przygotował chór mieszany, który śpiewał „Missa tertia“ Hallera na 2 głosy. Jakie było wykonanie śpiewu w kościele, łatwo się domyśleć nawet z tego, że żaden z przyjezdnych organistów nie mógł pomóc mu w akompaniamencie, ani też w chórze, a to dlatego, że każdy głos po swojemu śpiewał, a każdy z chórzystów wybijał się swoim głosem. Kalectwo i nieuctwo było więc wielkie.

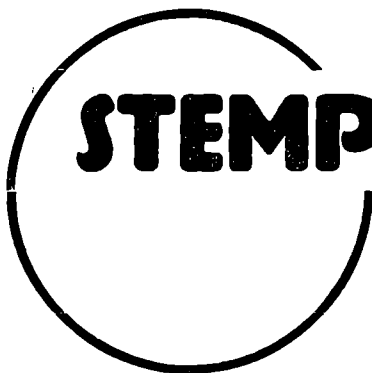
Jakaż zmiana nastąpiła za rok. Organista tamtejszy sam przeniósł się na Podlasie, skąd pochodził, a dbały o rozwój muzyki i śpiewu miejscowy Ks. Proboszcz Zieliński, za pośrednictwem Komisji Djecezalnej, zaangażował na stanowisko organisty p. Czuryzkiewicza, dając mu odpowiednie warunki bytu, choć parafia liczy 1500 tylko dusz; w ciągu roku wybudował nową organistówkę z salą do śpiewu, nabył dla chóru fortepjan w dobrym stanie. Dziś jest już chór cztero-głosowy, który ma w swoim repertuarze kilka mszy, motettów i pieśni świeckich.

Piszę to dlatego, że kwestja mieszkaniowa w naszej djecezji jest trapiącą bolączką. Często w większych parafjach spotykamy walące się organistówki, nadzwyczaj czułe na zmiany atmosferyczne, zupełny brak sali do śpiewu, nie mówiąc już o budynkach ekonomicznych, a instrument do nauki śpiewu żeby nabyć? toż to zbytek na dzisiejsze ciężkie czasy.

Drugą można postawić za wzór nowoutworzoną w 1920 roku parafię Dzwola w dek. Janowskim, gdzie dzięki energii miejscowego proboszcza Ks. Piotra Paneckiego, jest nowa ładna organistówka z salą do śpiewu i fisharmonją dla chóru, w kościele piękne nowe organy o kilkunastu regestrach i 2-ch manuałach zbudowane przez firmę Stanisława Jagodzińskiego z Garbatki.

W takich parafjach muzyka i śpiew może stanąć na odpowiednim poziomie, a praca organisty dać pożądane wyniki. Oto przykład godny naśladowania, co może zrobić jednostka nawet na małej parafji, dbająca o te sprawy.

Organista.



STEMPLE

Dla Urzędów Parafjalnych

KAUCZUKOWE

polecają: ZAKŁADY GRAFICZNE

J. PIETRZYKOWSKI

w Lublinie, ulica Kościuszki Nr. 4

FABRYKA ŚWIEC W. GOSEK W LUBLINIE, Królewska 4

Poleca w dużym wyborze: Świece sprężynowe, nadstawkowe, woskowe, półwoskowe, stearynowe, półstearynowe gładkie i ozdobne we wszystkich wymiarach i gatunkach. Paschały i trianguły gładkie i ozdobne. Kadzidla różnych gatunków, oliwę, lampki, knotki, stoczki i t. p. Przyjmuje się do przeróbki lub zamiany wosk i odpadki świec, licząc za przelanie zł. 1 od 1 kg.

Cenniki wysyłamy na żądanie.

CENY NISKIE.

SKLEP BRACKI w LUBLINIE UL. Ś-to DUSKA Nr. 2.

Sprzedaje: Świece ołtarzowe, wszelkich gatunków, nadstawki, sakramentki, świece stearynowe, wszystkie wyroby mydlarskie i perfumeryjne, oliwę i knotki oraz przyjmuje do przeróbki okruchy i niedopałki. Towar zamówiony przesyła sklep pocztą lub koleją. Ceny niższe i bardzo przystępne.

T R E Ś Ć :

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ — Konstytucja Apostolska o śpiewie i muzyce.
KURJA BISKUPIA. — Konferencja diecezjalna. — Dzień Rodziny Kat. — Wydawanie świadectw metrykalnych. — Ofiary na katechistów misyjnych. — Instytut papieski św. Teresy od Dzieciątka Jezus dla Rosji. — Rekolacje. — Duszpasterz młodzieży.

BUDOWA GIMNAZJUM. — Ofiary. — Deklaracje. — Podziękowanie. — W sprawie budowy gimnazjum Biskupiego.

ARTYKUŁY TREŚCI RÓŻNEJ. — Dziesiąta rocznica J. E. ks. Bpa Adolfa Jełowickiego, Sufragana Lubelskiego. — Czego się Uniw. Lubelski spodziewa po Duchowieństwie. — Materiał na Dzień Rodziny Katolickiej. — Kilka myśli o nas w chwili obecnej. — Parę uwag z życia naszego kapłańskiego.

KRONIKA. — OGŁOSZENIA.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie wraz z przesyłką pocztową 1 zł 50 gr
CENA OGŁOSZEŃ: cała strona okładki 100 zł., 1/2 strony 50 zł., 1/4 strony 25 zł

Redaktor ks. Wł. Gorał, Seminarjum Duchowne.

Pałac Biskupi: Telefon Nr. 6-24. Kurja Biskupia: Telefon Nr. 46.

P. K. O. Konto Biskupa Lubelskiego Nr. 100,139.

Adres Wydawcy i Administracji: Kurja Biskupia w Lublinie.

Zakłady Graficzne J. Pietrzykowskiego w Lublinie.